



BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
JAGIELLO-
NICAE
CRACOVIAE

kat.komp.

25497

I

Mag. St. Dr.

P

1619

3351/1

K A Z A N I E
N A P O G R Z E B I E
Z A C N E Y P A M I E C I.

Jáánie Wielmożney Pánien
Jey Mści Pánien
Z O P H I E Y

Z Miścá Chodkiewiczowey/
Wolewodziny Wileńskicy/ Het-
manowey Nawyszey Wiel-
kieg° X. Lith. zc. zc. miáne.

przez

X. ANDR ZEIA GRADZKIEGO,
ZAKONU FRANCISZKA S. OYCOW

Bernardynow, Nà ten czàs Guardianà

Kowieńskiego wKosćiele tegoż

Zakonu W Krecyndze 4. Iulij

Roku Pańskiego/ 1619.

W W I L N I E

W Drukárni Akademicy SOCIETATIS IESV.



25497-1
Szczśliwy Gryfie który swoje złota
 Gora ozdabia / Zaczney Pániey Enota.
 Już się przeniosła do niebieskiej gory
 Gdzie cni Gryfowie z Anielskimi chory
 Strzeżą gor złotych wiecznego pokoju
 Napawając się wod z żywego źródła.

I ASNIE WIELMOZNEMV PANV

Je° Mści P. Jano-
 wi Karolowi Chodkiewiczowi / Hrabie
 ie Szklowa Wyżny na Bychowie /
 Wiewoźcie Wileńskie / Hermanowi
 Nawyższ Wiel. K. Lith. Gubernato-
 rowi ziemie Infląskie / Derpskie mu /
 Wielonkiem / Luboszańskiemu / 16. 16. 16.
 Starości nasze wielce Mściw
 Pánu y dobrodziejowi.



Mójmy to ná oko / Já-
 snie Wielmożny á nám wiel-
 ce Mściwy Pánie y dobro-
 dzieiu / iż każde światło / oso-
 bliwie iednak Sloneczne /
 gdy oświeca miejsca które
 kolwiek / á trąsi się rzecz iaka / bądź dom / bądź
 drzewo iakie wysokie / które zastępuje / y iakoby
 zawadza / że miejsca za nim będącego oświe-
 cać nie może / tedy miasto światła / któreby się
 tam rozlewać miało / zostawie cień : Wtro-

A 2

rym

rym chociaż światła samego nie widzimy / iedną wdzięczność światła iako z rzeczy przeciwney / poznawamy. Ten cień choć nic innego nie iest iedno iako Łaciniacy mówią / Privatio Lucis, to iest vsczerbienie albo vciecie światłości iedną ma dziwne / y ludziom bårzo pożyteczne skutki swoje. A iako miła iest y pożyteczna światłość Słoneczna / tak pod czas bywa miły y pożyteczny cień tego. Naprzód cień Słoneczny / do tego bywa pożyteczny / że nim możemy liczyć godziny dzienne / iako tego w kompásach bądź na ściánách / bądź na innych rzeczách wymierzonych / doznawamy. Druga że cieniem Tales Milesius Philosoph / iacno mierzył wysokość / naywyższych Wież / bo gdy postrzegł że cień własny ięg zrownął się z wzrostem tego / zarazem na ten czas mierzył cienie naywyższych Wież / a tak iacno dochodził iaka miarę wysokość / ktora wieża mieć mogła. Trzecia że chociaż nie ma żadney istory prawdziwey w sobie / iedną za wola Boża cień Piotra s. leczyl choroby ludzkie. Uaostatek od goracości y vpálenia / dla miłej ochłody do cieniu się zklániamy. Ludzie zaci na światcie mieściacy / Jásnie W. a nam Wielce M. Pánie

Pánie y dobrodzieciu náš / wysokich Cnot y dobrych uczynków pełni / máia swoje dziwne / y dáleko nád słoneczne światło / swiety cnot y dobrych uczynków promienie / ktorem ten świat / Kościół Boży / y Rzecz pospolita / a potym y niebo oświecaia / świat docześnie a Niebo wiecznie. Jedną gdy z tego świata / zá ciemny obłok śmierci zachodza / iż sami swymi promieniami cnot / y pobożnego żywota / przeży tak czarny y chmurny obłok śmierci / świecie nie mogą; przynámnicy pamiatke spraw swych zacnych / y cnot wysokich / iako cień nie iakis po sobie zostawia / z ktorego cieniu ludzie pozostali pozyci pomienione otrzymywaia. Takie cienie to iest pamiatki spraw y postępów ludzi zmarłych vřázua nám liczbę godzin / y lat żywota nášego: bo sobie człowiek tu żyacy / wspomniáwszy ná lata życia przodkow swoich / a widzac że tak przeżył y przemienel / iakoby ich nie bylo / iacno policzy lata swoje / y obaczy / że tak też długie beda iakoby ich nie bylo. Tym cieniem iacniuchno człowiek żyacy / wysokość wież to iest godności y zacności wysokich vředów świata tego zmierzyc może / gdyż tak wielkie y wysokie się náda /

da/iżze wſytką wyſokoſcia ſwa / w iednym ſie
 małuczki / y krociuchnym ná dwá / ábo ná trzy
 łókie dole zmieſzcza Nie zdrowie cielesne taki
 cien iáko cien Piotra ſwietego, ále zdrowie du-
 ſzne dáte / bo nie ieden wspomniá wſy ná ſprá-
 wy y zabáwki / roſkoſy y wáiechy / ludzi zeſłych
 w ktorych ſie oni tu kocháli / á widzac iáko már-
 nie á podobno z wielką ſkoda duſy ſwey od-
 biſc ich musieli ; láčno ſie obáczy / y zabáwy
 ſwiáta tego porzuci wſy do Pána Boga ſie
 náwróci / á ták duſne zdrowie pretko odzietzy.
 Ná oſtátek ktobykolwiek iákie / by ná okrutniey-
 ſe wpaleniá zlych nálogow / cierpiáł pod ten
 cien / to ieſt pámiatke ſpraw ludzi zmártych
 niedy bieży á wnet ochłode duſy ſwey otrzyma.
 Je tedy ták we cień / to ieſt pámiatki ſpraw
 ludzi zmártych / á oſobliwie cnótami wyſokie-
 mi y pobożnym żywotem wſławionych / ták
 wielkie pożytki ludziom przynoſa ; Słuſznie
 Kronikárze ták we ludzi zacnych cienie, to ieſt
 pozoſtáta pámiatke / wielkich dzielnych ſpraw /
 y wyſokich Cnot ich wpisimách ſwych piorámi
 máluia / y do Druku tu pámiéci ná potomne
 czáſy potomkom podáta.

Jani teſz Jáſnie Wielmożny á nám wielce
 Moſci-

Moſci wy Pánie / bedac od Wm. ná oſtátnia
 poſluge / zácney Pámiéci Jey Moſci Pántej
 Małzonki Wm. wielkiej Zákonn náſe° dobro-
 dzieyki / á práwie Mátki wezwány ; ná ka-
 záníu tym ktorem miáł przy zácney ácz wielce
 záloſney iey oſtátniey poſludze / ſtárałem ſie oto
 ábych / choć iáſ dosyć ſlábym dowcipem / mogli
 y zabániu Wm. Meſ wielce Moſciwego Pá-
 ná y dobrodzieiá / y powinnoſci mej / y Zákó-
 nu náſzego przećiwko wſytkiey Jámiliey
 Wm. Náſzego wielce Moſciwego Pána y Do-
 brodzieiá / dosyć wczynie / á pozoſtáte cienie /
 Wielkich y wyſokich Cnot iey iáko wdzięcznie
 y iáſnie ſwiecacego ſłońcá Koſciółowi wſyt-
 kiemu / tu wieczney pámiéci / á zbudowáníu
 duſz ludzkich / ogłoſić y opowiedzieć : Com teſz
 y wczynił / ták iáko mi ná wyſłáwienie ták wiel-
 kich y wyſokich cnot lichego dowcipu mego z-
 ſtác mogło. Lecz iż zaráz pokazáníu wiele lu-
 dzi zácných y wielkich / proſili mie o to / ábych
 te przezáčne cienie / to ieſt pámiatke wyſokich
 cnot iey / ktora mem tylko ná ſlábym á predko
 odmiennym powietrzu / mowa ta po wierzhna
 tu wiádomoſci wſytkim tym / ktorzy ſie ná te
 poſluge zebráli ogłoſił / do Druku teſz / iáko do
 wtorey

wrorey a pewnieyſzey pámieci/dlá zbudowa-
 nia y pociechy innych ktorzy ná to mieysce oſta-
 tniey poſlugi przybydż nie mogli podát. Ná co
 gdy y wola Wm. Náſzego wielce M. Pána y
 dobrodzieia przyſtapilá/zá pozwoleniem prze-
 łożonych moich/wydálem to Kazanie do dru-
 ku/a czego mi krotkoſc czasu/ y doſkúta nie-
 ktorych dlá poſpieſzenia/ ná ten czas nie dopu-
 ſcilá/tegom feráz doſtátecznie wolnieyſzy czas
 máiac ſyrzey dołożył. Ktora prace Wm. Me^v
 wielce Mſciwemu P. y dobrodzieiowi oſiár-
 nie. Dnizenie proſiac abyſ Wm. z zwykley láſki
 ſwey láſkáwie przyiawſzy/moim wielce Mſci-
 wem Pánem y dobrodzieiem tudzież y Zá-
 konu náſzego bydż ráczył. Dán z Wilná.
 7. Sept. Roku 1619.

Wm. náſzego W. M. Pána y dobrodzieia
 ſlugá w P. Chryſtusie y Bogomodlca.

X. Andrzej Gradzki, z Zakonu Franciszka
 S. Oycow Bernardynow.



KAZANIE

X. ANDRZEJA GRADZKIEGO
 Zakonu FRANCISZKA S. Oycow Bernardinow
 ná ten czas Guárdyana Kovvieńſkiego.

Przy pogrzebie Jacney Pámieci Já-
 śnie Wielmożney Pániey Jey Moſci

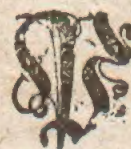
Pániey Zophiey

z Mielcá Chodkiewiczowey/ Woiewodżiney
 Wileńſkiey/ Naywyſſzey Hetmánowey
 Wielkiego Xiſtwa Litewſkiego. 1616.

Sicut Sol oriens mudo, in altissimis Dei, sic species mulieris
 bonæ, in ornamentum domus suæ.

Ecc. 26. V. 21.

Jako ſłońce wſchodzące ſwiatu ná wyſokoſciach Boſkich, tak oſobá
 niewiaſty dobrej ku ozdobie domu ſwego.



Kzy Jákoſney tey oſtátniey poſtudze/ Ktora
 ſwietej pámieci godney, Jáśnie Wielmożney
 Pániey/ Jey Moſci P. Woiewodżiney Wileń-
 ſkiey/ Naywyſſzey Hetmánowey W. X. 2. od-
 bátemy; táčno porozumieć możemy/iáko poteznego a ná-
 der okrutnego, nad kárkami náſemi zawſe wiſace^o Ty-
 ránná mamy/-który ná żadna rzecz nie poglądaiać/ y
 niczem niebráćuiac/ delektu żadnego nieczyniac/ zá tá-
 muie kárki/ták Wielkim Pánom y potężnym/ Monár-
 chom

B

chom

dom/ do ubogim i emieciom/ y niedostatecznym zebra-
tom. Czytamy to Chrześciance moi że ludziom wielkim
y zacnym/ dla wielkich y wysokich ich cnot/ dawał Pan
Bog wielka nad spodziewanie ludzkie nad wiela rzeczy
moc y władza. Taką dał był onemu Świątemu Dawido-
wi/ Arolowi według serca swego y Prorokowi wielkie-
mu/ który ieszce w młodych a mało nie wdziecinnych le-
ciech pisał trzoda Oyca swego: Zwom okrutnym pa-
szek rozdzierał/ drapieżne y okrutne niedzwiedzie za-
garto wiarośy duśit/ owce z trzody oyca swego: zabrane
bez naruszenia z okrutnych zebow ich odbierał/ a potym
w tychże leciech niezwyctezonego y wszytkiemu Woysku
Izraelskiemu strasliwego Goliata olbrzymia/ wrzostem
wielkim y siła niezwyciężna śniatego/ na pojedynku
zabił/ y sławę ludowi Bożemu y oczyszczenie swey miłey/
tuż prawie utracena przywrócił. Pokaza ieszce coś wiel-
kiego/ że nie tylko nad temi rzeczami ziemskimi/ ale pod
czas y nad niebieskimi/ Pan Bog ludziom wielkim wła-
dza y rząd swoy podać: co się iasnie pokazuje/ z onego
Wielkiego Hermana Jozuego świetego/ który nietylko
w sce woyska swego/ świetna a szczęśliwa butawa swa spo-
rządzał/ według potrzeby na młeyścą swe stanowiać y
zmieć poruszać/ ale też że tak rzeka y one woyska niebie-
skich Spher y Planetow/ y wszytkich okregow niebieskich
tak posłusne na skinięcie przezacney butawy swojej miał/
że na roztazanie/ tego biegow/ swych wstawicznych zanie-
chiwać/ a w terminach y kresach roztazania tego stawieć
się musiał. Mamy tego przykład w oney wojnie prze-
ciwko Amorreyczkom/ gdzie wielkiego serca Herman/
chcac się zemścić nad nieprzyjaciolimi swemi/ wyniosłszy
świetna butawa swoją za groził słońcu y księżycowi aby
się nie poruszyli/ wielkim takiem krzyknawszy głosem
Słońce

Słońce przeciwko Gabaon nie poruszył się/ a miesiąc prze-
ciwko dolinie Aialon/ y stanoło słońce y miesiąc aż się zem-
ścił lud z nieprzyjaciol swych. O dziwna moc twoja Pa-
nie/ która ty nie sam tylko sobie zachowujesz/ ale też y
wielkim/ wielkiego serca Hermanom wdzielaś raczyć/
samo się pismo dziwnie tej mocy Bożey człowiekowi na
świecie wyczoney/ gdy niżej mówi: Stanoło Słońce w
poórzodku nieba y nie piechyło się do zachodu swego przez
czas jednego dnia/ y nie było ani przed tym/ ani potym dnia
tak wielkiego posłuszeństwa głosowi ludzkiemu. Dla te-
gom te przykłady przywiódł/ aby pokazać iako P. Bog
wiele rzeczy od mocy y siły ludzkich/ y sporządzenia ich od-
dalonych: pod czas dla wielkich cnot/ wspaniałego animu-
su maśkiego a niewstrąconego serca/ ludziom wielkim y za-
cnyim poddać/ pod regiment świetnych y szczęśliwych bu-
taw ich. Jedne tylko sobie potężna wszytkim Monarchom
Tyrannom/ Potentatom świata tego/ okrutnie strasli-
wa butawa w rękach swoich zostawił/ która żywe swoje
Sphery żywe planety/ żywe słońca/ żywe miesiące/ spo-
rządza porusza y prowadzi/ y skinięciem swey strasliwej
tej butawy w pewnych terminach/ y kresach zastanawia.
Nigdy bym człowieka skazitelnego do światłości słoń-
czney nie przyrównał/ by mi poważność pisma świetego
do tego drogi nie podał/ w tych słowach teorem na po-
czatku kazania mego O świetey a pobożney bratogłowie
z medrcą namienić mówiąc: Jako słońce wschodzące
światu na wysokościach niebieskich/ tak osoba niewiasty
dobrej ku ozdobie domu iey. Skąd znać że Pan Bog na
świecie ma swoje iakieś żywe planety/ żywe słońca/ ży-
we miesiące/ które w rozmaitych stanach/ iakoby w o-
brotach iakichai y w okregach niebieskich/ w zabawach
żywota swego postępując iak świetnymi promieniami za-
cnyim

cnym vrodzeniem dzielnymi sprawami/wysokiem cnotami
pobożnym żywotem/ ciemności światła tego oświecaia
Jednak długoli krotkoli świecac/ y obrocy swych cnich
spraw odprawiaac/przychodza do tego/ że na sknienie tey
okrutney butawy śmierci/ ktora sam Pan Bog iako na-
wyższy Hetman w swojej tylko racie zostawyl/ blegu ży-
wota swego zaniechywaia/ y światłem swoim/ pod cie-
mne lochy ziemne/ iako świetne słońce przy zachodzie swo-
im/ z wielkiem żalem miłych y zacnych przyjaciół swych
zapadaia. Ale iako słońce nie dla tego pod ziemię zapada
aby swoje świetne promienie/wespol z światłością swą
wtracało/ale raczej dla tego/aby druga część podziemna
światłem promieni swoich oświecało. Tak ludzie wieley
y zaci/ w pobożnym żywocie żyacy/ nie dla tego pod
lochy ziemne zapadaia/ aby więcej pobożności swą wy-
sokiem cnotami/ nie świecili/ ale raczej dla tego/ aby
nie podziemne iako to słońce/ na ktore co dzień patrząmy/
ale raczej nadziemne one niebieskie kraie/ ktore niewin-
ny Baranek iako Lucerna swem światłem zdoła/wespol
przy nim oświecałi. Śmierć tedy w rękach najwyższego
Hetmana P. Boga naszego/ iest na kstatkoney butawy
Jozuego/ ktora on nie tylko wsee woystką swą modero-
wał y sporządzał/ ale też y one Sphery y Planety niebie-
skie na wola swą zastanawiał. Ta butawa Pan Bog
kruszy domki ludzi w bogich/ ta też wysoko wielkich
Monarchow światła tego wieże zrywa. Ta krzesła Se-
natorskie obala/ ta butawy zwojewództwo sławne najwyż-
szych Hetmanow w pokarza/ Ta Sceptra Krolewskie ta-
mie y z rąk wydziera. Ta Miery Książce straca. Ta Ko-
rony Cesarzow wielkich poniża. Ta Infanty świetne Bi-
skupie składa. Ta naostatek by nasławniejsze Słońca
światła tego/ to iest ludzie wielkie y zaci wysokiemi cno-
tami

tami świecace w biegu żywota ich zastanawia/ y na
podziemne lochy zasyla.

Mamy dziś przed oczyma naszymi/ świeży tey okrutney
i niewiarowanej Butawy dekret. Ktorem Jasnie
Wielmożna Pania Wotewodzina Wileńska/ najwyższa
Hetmanowa Wielkiego X Litewskiego/ Pania prawie
świata, dobrych uczynków pełna z serdecznym żalem Ma-
łżonka miłego/ z wielkiem ośieroceniem Córki iedyney/
z nieutulonym płaczem Zakonników/ Sirot/ y wsię-
kich w bogich/ zastanowiwszy/ bleg nadznego żywota te-
go/ w żalostney y opłakaney tey trunie/ okrutna ta Buta-
wa zawarła: Tak iest przezacna y świetey pamięci go-
dna Pania/ o ktorey te słowa na początku kazania mego
potożone słusnie się rzec mogą. Jako Słońce wschodzą-
ce światu na wysokościach Boskich tak Niewiasta dobra
świata/ y pobożna/ na ozdoba domu swego. Jasnie
Wielmożny Panie Wotewodo Wileński/ Najwyższy Het-
manie Wielkiego X. Lit. Każdy to przyznać musi/ że
iako byto/ z dzielności y mektwa twego/ okrutnych
Lwow/ frogich Nieprzyjaciół/ dla miłej Oyczyzny twej
moc kruszyć: iako drapieżnym Niedzwiedziom potmane
trzody/ to iest Zamki y Prowincie/ zabrane potężnie ob
Nieprzyjaciela odbierać/ y miłej Matce Oyczyźnie swej
wracać/ iako potężność Woystką niezwyciężona swą
Butawą od granic Oyczyzny miłej odpędzać. Oto przy-
padł drapieżny Niedzwiedź/ okrutny Lew śmierci/ por-
wał iedyń owieczkę/ namilża Małżonkę twoją/ miłego
towarzystwa życia tutecznego. Najwyższego niebieskiego
Hetmana/potężna Butawa dekretem swym/ z światła te-
go wstępować/ a do żalostney trunny wstępować rosta-
zata. Twoja nie tylko się sprzećiwieć ale y owsem leć
się iey musi. O iakie żalostne/ a prawie krwawemi łzami

zalanę

zalané twoje serce być musieć gdy tak okrueny tey strąśli-
wey Buzaroy dekret/ na miem przyiacielu swoim widziś:
Nadrozży Jezu Zbawicielu nasz/ ażas ty wsty swemi
Błogosławionemi/ w Ewangeliay tey ktorasmy dopiero
slyfeli/ nie obiecał tego Słońcom świetnym/ to iest lu-
dziom zacnym/ wysołkimi Cnotami Bożskimi/ żywotem
pobożnym/ dobrymi uczynkami/ Wiara twoja prawdzi-
wa świat oświecającym/ że niemieli wiecznymi czasę po-
bieć śmierci zapadać: gdy mowiś. Każdy który żyie a
wierzy we mnie nie vmrze aż nawieki. A na drugim miy-
scu uczys. Zaprawde, Zaprawde, ieżeli kto słowa moie
chować będzie, śmierci nie będzie kosztował nawieki. A
zaś ta Zagna świetey pamięci godna Pani/ nas wszy-
tich ubogich Matka pospolita/ w ciebie Panie Wiara
powszednia/ prawdziwa Rzymka (oprocz ktorey zba-
wienia nie maś) nie wierzyla? A za słow twoich/ nau-
ti świetey/ w pobożnym y światobliwym żywocie/ w
dobrych uczynkach żyiac nie chowała? Czemuż dopu-
ścił że to tak wysołkimi cnotami świecace Słońce/ za cień
śmierci zapadło? Czemu tey gorzkiey potrawy śmierci
(ktora gorzkością swa napełnia vsta wszytlich Synow
Adamowych) nie tylko kosztowała/ ale y one pokłnag
musiała?

Wielka erubność/ namilży moi z Ewangeliay dżśłey-
szy/ wielkiego wważenia/ iasnego wykładu/ potrzebuie.
Przeto przy tey żalosney posłudze to Kazanie moje na
erzy części rozdzielić musze. W pierwszey z rozumiewać
będziemy/ iako iedni ludzie vmieraiac raz/ nie vmierata na
wieki. Drugzy kosztuiac śmierci do czasu/ kosztuia oney
potym aż na wieki. W drugiey części z pospolitego bie-
gu Słonecznego/ ktory odprawnie w Zodyaku swoim y
z inszych własności tego/ poznamy nadzny bieg żywota
docze.

doczesnego ludzkiego. W trzeciey weyżrzałysy na to w
żałosna zaśle trunna Słońce/ wważać będziemy: iako
świetnymi promieniami/ z wielkimi y wysołkimi Cnota-
mi/ z Zagnością Familiey/ po swym Zodyaku życia na
tym świecie światobliwego/ światobliwie postępuiac
przyšla właśnie iako zapadaiace Słońce/ do szczęśliwego
żesćia swego/ z tego świata mizernego/ śmierci błogo-
stawionych vsneta w Panu Bogu/ nie gubiac ale prze-
noszac do Niebá raczey świetleyse nad Słońce promienie
wysołkich Cnot swoich/ nie dla tego/ aby podziemne kraie
iako to Słońce na ktore za wsze patrząmy/ ale raczey aby
one nadziemne Niebieskie/ z innemi Błogosławionemi
Duchami oświecała. Ciebie nadrozży Jezu Zbawicielu
nasz/ ktoryś iest Słońcem nawyższem/ oświecającym
wselkiego człowieka/ na świat przychodzącego/ prośie.
my: oświeć serca nasze/ abyśmy przy tey żalosney trunnie
w ktorey przezacne ciało tey światobliwey Paniey leży/
w nawszy ten Zodyak albo drogę żywota naszego wielkim
y wysołkim Cnotom/ ktoremi ona iak promieniami Słone-
cznymi ta drogę życia swego oświecała/ iako napilniey się
przypatruiac/ sami się też do żalosnego swego z tego swia-
ta żesćia y zaśćia/ pod żalosny cień śmierci gotowali.

CZESC PIERWSZA.

Panie ktorzy Złstorkowie/ Chrzestianie moi/
że za pierwszego wieku świata tego w ktorym ludzi
w zdrowiu/ w siłach/ w vrodzie/ rosleysemi
y potężnieyszymi byli/ żyiac na świecie nie tylko do sta-
lat (co vnas teraz zradka/ y owsem niezwyčajna)
ale też y do kilku set/ a niektorzy pod lat żyliac. Ta ten
czas

czas takom rzek/ Wszeka sie w niektorych ludziach bla-
dna nader opinia albo mniemanie/ takoby ludzie mieli
byc nieśmiertelnymi. Kacie ktore ich do tego przywodzi-
ly/przednięysze byty trzy, acz bärzo słabe y wałe. Pier-
wsza była/ iż widzieli Stońce/ Miesiac/ Gwiazdy/ y
inne ciała niebieskie/choćiasz sie vskāwicznymi obrotami
przeciwnymi ścierāia/ nigdy iednak nie zepsowane/ ani
stazone/ ale zároveň mocne/erwāte/ y żadney szajitelno-
ści nie znātace. Skad tak Argumentowali; Jezeli te rze-
czy ktore sa od P. Boga/dla człowieka stworzone/stażi-
telności y zepsowania nie znāia/ y w istorach swych
zupelnych nie stazone ku wieczności bez zepsowania
erwāia; daleko wiecey człowiek ktory jest Panem posta-
nowiony wszytkiego stworzenia/ nie może być szajitel-
ny/ ale ku wieczności nie stonczoney żywot swoy za-
chowuacy. Drugi dowod błedu swego nie rozumnie z P.
Boga samego/ iako tworce swego brāli/ tak mowiac:
Pan Bog ktory nas stworzył/ jest nie śmiertelnym/ nie
szajitelnym/ stworzył też nas na wyrażenie y podobień-
stwo swoje/te dy idzie za tym/ze iako Bog jest nieśmier-
telnym,tak y człowiek ktory jest wyrażeniem y podobień-
stwem tego,musi być nieśmiertelnym. Trzeciā podpora
mieli z długiego wieku swego; Do musiało to bywāc/
ze nie ktorzy żyłac lat sto/dwieście/ trzyśta/ y podczas
pieć set/cześcia dla odległości mieysca,cześcia dla rzad-
kości śmierci/ umarłego nigdy nie widzieli/ y skad wie-
rzyć/ albo jezeli nie mocno wierzyć/przynamnięy mocno
mniemāc musieli, ze człowiek na świecie jest nieśmier-
telny. A skad podobno po onym Generālnym potopie
powstāła głupia myśl/w sercach Synow Adāmowych.
Gdy zebrałszy sie do gromady/ wrādźili między soba
przeciwno potopowi powszechne/rākowa rāde mowiac:

Vczyńmy

Vczyńmy Chwalebne imię nāsze, buduymy wieże ktorey
wierzch niech się tyka samego Nieba. Czym pisać *Josephus*
in *Antiquitatibus* te przyczyna dale/ dla ktorey ona Wieże
tak wysoka mieć chcieli: Do mowili tak w sobie: Przy-
dzie kiedykolwiek albo też może przyść ten czas/ ze
Bogowie/ ktorzy na niebie mieszkāia/ obrażiwszy sie
czymkolwiek do nas/ wodami takłeni/ iakłemi zalē-
przodki nāsze/ żywota nas pozbawiē beda chcieli/ bu-
duymyś tedy takowa Wieże ktoray aż do Nieba došla/
a tak gdy nas Bogowie porodžia zalewāc beda chcieli/
do tej Wieży łacno do Nieba w bieżemy/ y tam one spe-
dziwszy/ lami ku wieczności Żywot nās zachowamy. Ta
trzeciā rācia/ zdami sie ze v nich napotężnięysza ku po-
twierdzeniu ich opiniey była. Gdyż widziemy to tych cza-
sow nieszczęśliwych/ ze choćiasz nie w sto/ dwieście albo
trzysta lat/ ale mało nie na każdy dzień/ śatofne y opla-
kane trunny przed oczymā nāfemi/Przodkow/Rodźcom,
Brāciey/ Siostr/Brwnych/Powinnych/ y Sasiadow
nāszych do podziemnych lochow nosza/ a przecie w tej opi-
niey tych ludzi błednych erwāiac/ żyemy tak/ iakobyśmy
nigdy vmrzeć nie mieli/ tak się sprawuieemy/iakobyśmy
się nigdy do strāśliwego sadu sprawiedliwego sādziego
nie gotowali/ tak zgromadzamy y zbieramy/ y za rzecza-
mi doczesnemi światā tego bieżemy/ iakobyśmy wszytko
z soba zabrać y zanieść mieli/ a ono przyidzie pewnie v-
mrzeć. przydzie przed strāśliwym y sprawiedliwym Se-
džia liczbā kiedykolwiek ze wszytkiego oddawāc. przy-
dzie wszytkiego czegośmy tu takomie nābyli odbieść:
Chrześcānistey Reholickie prāndźiwe zdanie jest. Ze
iako każdy człowiek na ten się świat rodzi/ tak każdy
vmierać musi: wprāndzieb przyznāc to musi/ ze Pan
Bog człowieka nie ku śmierci/ albo ku zgubie/ ale do
C żywota

żywota y do wieczności stworzył/ iako świadczymy. Na-
drzec mówiąc: Deus Creavit hominem inexter-
minabilem, ad imaginem Similitudinis suae fecit
illum, Uczynił prawi Pan Bog człowieka
nieśmiertelnego/ albo nie wykorzenionego na
podobieństwo wyrażenia swego uczynił go.
Jakoby chciał rzec według podobieństwa wieczności
swey, aby iako Bog w wieczności żył/ tak y człowiek wie-
cznie żył/ ale zaraz za tymi słowy swoimi niżej przydać
perona przyczynę śmierci/ każdemu na tym świecie czło-
wiekowi żyjącemu/ mówiąc: Invidia autem diaboli
mors intrauit in orbem terrarum, To jest z zazdro-
ści szatana przeklętego/ śmierć wpełała na wszystkie okrag
świata.

Tak jest pierwsza/ przednieysza przyczyna pewności
śmierci. Szatan który był człowiekiem i szczeniakiem y wie-
czności żączył/ was ten piekielny zazdrośćia palatay/
pierwszego rodzica naszego iadem grzechu zarażił/ w
wszystkich nas śmiertelnie zaraził. Bo iako skoro iad abo
truć iadna iadła chociązby inszych się członków nie rękota/
ale tylko serce samo zarażiła/ wnet wszystkie członki zara-
żone zostali/ gdyż serce jest początkiem/ y źródłem ży-
wota/ ono pierwej przed wszystkimi członkami/ duszą
ożywia/ ono naostatniey po wszystkich członkach umiera.
Tak pierwszy rodzic nasz był iakoby sercem/ początkiem/
y źródłem żywota naszego: To tedy serce szatana śmierci
zarażił nas wszystkich iako tego własne członki tymże
iadem pozarażał. Jednak nie wiele ta swa invidia wygrał
wprawdzie nam zaszkodził gdy nas w takie niedze nie-
dostatk/ kłopoty/ choroby rozmaite y śmierć wprowadził/
ale y sobie nie mało zaszkodził/ gdy ona Prawda wieczna
nadro-
sz-

nadrośszy zbawił nas z nieba zstąpił/ z zazdrości ie-
go stryda wiały/ wszystkie przyprawy tego tu śmier-
ci zepłował y onego zawiódł. Tu za okazja musie wam
nowiedzieć Chrześciane moi/ o iednym Obrazku/ w
którym Apelles sławny malarz Kallimachora/ z Inui-
dy/ to jest potwara z zazdrości pisał y sztucznie
wymalował. O którym obrazku słusnie to mówić mogą/
Abymieley Monarchowie tego świata/ Krolowie/ Ksia-
żet/ Senatorowie/ najwyższy rzadcy/ y Urzędnicy.
Państwo Ziemiści/ kazali go sobie malować w pałacach/
połoiach/ y w pozornych gmachach/ domach/ swoich. Gdy
patrzac zawłasnają/ z takiej Sotulacii wielki pożytek
miał/ wiedzieliby iako y komu ucha nastawiać/ w czym
y iako komu wierzyć/ oznaliby gdzie kłamstwo y chytróść
a gdzie prawda y szczerość: nauczyliby się czyie merita
y zasługi są prawdziwe y rzetelne/ a czyie tylko sło-
bota słow ięzyka posarbowane/ a istoty prawdziwey
zasługi nie mające. Obrazek ten z tej przyczyny y okaziei
był malowany. Był ieden dziwnie chytry y w swym rze-
mieście bardo ćwiczony potwara/ który Apellesa na-
przednieyszego Malarsa wdał do Ptolomeusza Krola
Egypckiego/ iakoby miał coś o zdradzie y prodycii sąmy-
ślać/ dla której przyczyny/ wiele się przez długi czas nie
winił nadcierpiał/ potym słusnymi wywodami z ta-
kiej potwarzy się wywodził/ tak ten mianowany obra-
zek na pomste/ nad potwara swoim wymalował. Na-
przed namalował Młazę siedzącego długie włosy mają-
cego/ ten reka trzymał wyśiągnioną do potwarzy/ a
potwarz/ prędko do niego biegła. Ten maż nie znaczy
nic innego iedno Monarchy y Pany wielkie świata tego/
o których ta jest polwolita przypowieść/ że włosy długie
mają y iakoby prędko do rich potwarz bieży/ bo prędko
wierzą.

świat
mówi
iż y
widy
podd
prek

wierza. Przytem mezu siedziaty dwie malowane niewie-
ście. Jedna zwano IGNORANTIA, to jest niewia-
domość. Druga SVSPICIA, to jest podejrzenie: bo
pospolicie tacy Panowie/ dla tego pradko wierzga. Na-
przód że nie wiedza/ a radzi by wszystko wiedzieli/ Dru-
ga ze Suspicia narabiata. Z drugiey strony przezwie-
temu meżowi/ namalował same POTWARZ, w osobie
niewiasty wprowadzić śliczney/ ale dla niezmiernego
gniewu zapalczywości palatacey. Bo potwarca pla-
nie sie stawiać/ łagodnemi/ y piaknemi/ a pobożno-
ścią iakas ozdobionemi słowy/ iako Wilek w owczej sku-
rze/ rzecz swoje wdać/ a na sercu zawisłym/ gniewem/
y zapalczywości palatacy wzdycha. Ta niewiasta ko-
ra KALUMNIA to jest potwarza zwano: w lewey re-
ce trzymała pochodnia zapalona; ktora znaczy serdeczny
iad y nienawisć: W prawey zaś iednego Miodziemi-
ka/ za włosy wiesnego ciagnęła/ ktory placzac y rzece ku
Niebu wznosił/ Boskiej pomocy wzywał: bo potwarca
w prawey ręce podobieństwem sprawiedliwej y słusney
sprawy/ nie winnego czowieka/ bądź prawda/ bądź złym
władnym/ bądź chytrem y obłudnym izyskiem iakoby za
włosy pościaga/ Ktoremu inſy ratunek nie zostaje/ iedno
placzac y rzece do Boga wznosić onego o pomoc y ratu-
nek prosić. przed ta KALUMNIA to jest potwarza/
postępował maż ieden spetny/ plugawy/ oczyma iak os-
gniem bityskający/ Ktoremu było imię INVIDIA, to
jest Zazdrość: tego pewnie ta przyczyna/ że potwarca
nie może nic czynić/ aż pierwey wprzecz w nim zazdrość
gdyż dla tego potwarzać musi iż zazrzy. Potym namal-
ował dwie słubne Panny ktore sły za potwarza/ Je-
dne zwano PRODITIO, to jest zdrada. Druga/
ASTVTIA, to jest Chytrność. bo pospolicie/ po potwa-

134

rzy/ nie sie innego nie pokaze iedno te dwie rzeczy/ Zdra-
da/ a chytre fortele y sposoby: Ktoremi potwarca postę-
pował. Naostatek namalował/ iak iakoby sła iedna
niewiasta za potwarza smetna barzo/ w wbiere żalo-
bnym/ wzjami wszytką obroczone/ ktora zwano POENI-
TENTIA & DOLOR, To jest nie rychta pokuta y žal. Ta
patrząc wstecz/ a widząc Prawdę wesoło y miśirnie za-
łoba postępująca/ okrutnie płacząc/ łzami sie obfitemi
zalewata. Bo pospolicie/ do takiego końca wszelka
potwarz przychodzi/ że skoro sie prawda odkryje/ wnet
wstyd/ žal/ wraganie ludzkie/ iako weże iadowite serce
niebezpiecznego potwarce gryza/ że płacząc potym y iak
dla serdecznego żalu musi.

W tym Obrazku/ barzo sie pięknie Potwarz y Inuidia
kłamliwa wykonterfetowała/ za ktora on śmierć wpro-
wadził na wszytek świat. Gdyż Rodzice nasi w Raju
byli iako Panowie/ y Monarchowie wszytkiego świata/
bo im rzeczone. Dominamini piscibus maris
& bestiis terræ. Pánuycie nād rybami Morz-
tlemi y Bestyami ziemskimi. Ci tedy tacy napierw
by Panowie świata/ też własności mieli/ ktore wszy-
tkim Panom y Monarchom/ iakoby dziedzicznym pra-
wem zostawili: że radzi by wszystko wiedzieli/ a Suspi-
cia podobno narabiali. Zaczem zazdrośliwy potwarca/
w osobie chytrego weża/ zazrzył im samym bractwem/ y
potomkom ich. Ztey zazdrości przeciwko ludziom/ po-
czął potwarzać Boga w rozmowie sła z pierwszą Matką
naszą wdawſy mówiac: Nequaquam moriemini.
Iakoby rzekł: Niewierzcie w tym Bogu abyście mieli
dla używania owocu takiego pomrzeć/ ale bądźcie iako-
to Bogowie. W ktorych słowach/ iako oświecenie kłamstwa/
wielka

Gen. 1.
F. 24.

Gen. 3.
F. 4.

wielka potwarz / z plugawem bluznierstwem / Klądie
 na Pana Boga naszego / iakoby on / zayrzac Bostwa
 człowiekowi / miał zakaz taki w pożywaniu owocu drze-
 wa mianowanego postanowił. Gdy tedy przez takie po-
 twarzy / zniemawieści uczynione / iad w sercu rodzicow
 naszych przez wiara ktora onemu wwierzyli wola / zaraz
 pokazała sie y zdrada y chytrość satańska. Bo miasto
 Bostiego Państwa / Kálectwo / Wostwo / y niedza na-
 skapiła / miasto Żywota wiecznego / do ktorego był czło-
 wiek stworzony / śmierć od tego potwarcy na świat ro-
 prowadzona / panować zaczęła. Ale według wizerunku
 obrazu tego malarza stucznego / nigdy potwarz zazdro-
 ścia tak doskonałe spraw swoich wykretnych / stanowie
 na nogach nie może / aby potym następująca wesoła y
 mściwa prawda / do płaczu y wstydu / y ze wnetrznego
 gryzienia serdecznego nieszczasnego potwarca nie przy-
 wiódła. Dotkajcie tu wprawdzie przeklęty satański skutki
 swey / gdy potwarza y zazdrość swa / człowieka wie-
 cznego żywota pozbawił / y śmierć iako okrutna Lwica
 na wszystkie okraś świata wprowadził. Lecz pokazała
 sie wesoła y mściwa z nieba prawda / nadroży Zbawi-
 ciel nasz / dopiero obaczysz y prawda wesoła a mści-
 wie przychodząca / poczęła się Kálmunia to jest po-
 twarz y zazdrość satańska lekać / wstydac y z świata
 tego z panem swym wstepować. Gdy nadroży Zbawi-
 ciel nasz / naczynia ich rozzerwał / y winowecz obrobił ; iá-
 ko sam świadeczy u Jana S. Nunc Princeps huius
 mundi ejcietur foras. Teraz Káże tego świata
 przez wyrzucone będzie. Pierwsza tedy / y naprze-
 dnieszka powierzchwa przyczyna śmierci jest / Zazdrość
 satańska, iakosmy tu już pokazali. Druga jest zewnetrzna
 w człowieku samym zataiona / dla ktorej człowiek y w

Káin

Káin samym od śmierci przez używanie owocu drzewa
 żywota / ratowan by być musiał : A ta nie infa jest / ie-
 dno złożenie człowieka ze czterech Elementow / to jest
 z ziemi / z ognia / z wody / z powietrza. Ktore Elementa
 miała w sobie przeciwne / a z sobą zawse walczące Quali-
 tates albo przymioty. Zbawiciel zaś nasz iako najwyższa
 prawda / pokazując początek wypadku / Krolestwo / y
 Państwo świata tego / tak mowi. Wszelkie Krolestwo
 przeciwko sobie rozdzielone / spustoszone be-
 dzie / y każde miasto lub dom w sobie rozdzie-
 lony nie będzie stał. Jakoż tego wyraźny przykład
 (ktorym dla krótkości czasu / w godzinie kazania opu-
 ścieć musiał) mamy w piśmie świętym : W pierwszych
 Księgach Machabejskich : Gdzie pisze o Krolu Wielkim
 Aleksandrze / iż poczuwszy się być śmiertelnym bliskiem
 śmierci / wezwał slug swoich / wrodzenia słacheckiego /
 którzy wespół z nim od młodych lat wychowani byli / y
 rozdzielił im Krolestwo swoje tesze za żywota / którzy
 swoje / y Synowie ich po nich. Za takim rozdzieleniem y
 rozłaczeniem państwa / nastąpił wypadek onego iako mo-
 wi pismo s. Multiplicata sunt mala in terra. to jest
 namnożyło się śita ztego w oney ziemi. Pierwsze było zte /
 że z nich powstał korzeń grzechu Antyochus Krol / Dru-
 gie zte / że tychże dni wstąpi z Izraela Synowie przewro-
 tni / którzy wielu namowili / aby opuściliśmy Zakon
 Boży / z Pogaństwem złączyli się y zaprzędani byli / aby
 zte czynili ; Trzecie zte, że tenże Antyochus Krol / wpad-
 ły do Jeruzalem Roscior sławny y Wielki stłumił / y
 starby wszystkie zabrał. Wiecey ztego ktore przypało
 z rozłaczenia / y rozzerwania / Państwa tego / Ktoby
 chciał

Luce. 11
 v. 176

Machab:
 C. 1.

chciał wiedzieć/ nich czyta w tych pomienionych Ksi-
gach Machabeyskich Rozdział pierwszy/ a tam każdy po-
zna iako w państwie rozzerwania y niezgody wielka sło-
da y upadek państwu takowemu przynosi. Według te-
dy tej nauki/ mojem nazwać człowieka/ iednym wiel-
kim y staronym Krolestwem (iako go Philosophowie
niektorzy y małym światem nazywają) To tedy takie
Krolestwo/ z takich Elementow złożone/ zda się być w
sobie rozdzielone/ gdyż ma w sobie Czterech Hermanow
bardzo przeciwnych/ z wojskami wielkimi/ wstawicznie
przeciwko sobie wojniacych. Na bowiem ciepło z zim-
nem walczące/ suchość z wilgotnością/ wojska prze-
ciwko sobie sypkujące. Za każdym z tych Hermanow wiel-
kie wojska rozmaitych chorob postępując/ to państwo ży-
wota ludzkiego psuia/ targają/ y wniweczą w popioły/ y
piasek/ przy śmierci obracają. A skąd poznać możemy
że chociażby człowiek/ żadney powierzchney przyczyny
śmierci nie miał; iednakże ze wewnętrznych początkow
istoty swej śmiertelny y do śmierci skłonny być musiał
Mając tu już dwie przyczyny pewności śmierci/ iedną
powierzchną/ *invidia*, to jest Zazdrość satańska/ dru-
gą ze wewnętrzną/ w człowieku utaloną/ Która nic inne-
go nie jest/ iedno spoienie y złożenie ciała ludzkiego/
ze Czterech Elementow/ przeciwne w sobie y zawzięte
zgodne przymioty mających.

Do Trzeciej przystępuję/ Która za grzechy nienawi-
ści satańskiej w prowadzony/ od Boga wydana być
musiała/ a ta nie inna jest/ iedno dekret/ najwyższego
onego rzadcy Hermana/ Który od tego czasu/ iako czło-
wiek zgrzeszył/ wiał śmierć iako okrutną y strasliwą na
Sny Adamowe Buławy Która słońca y inne Planety ży-
we/ to jest ludzkie zaczęte Lnetami świecące/ y wszystkie in-

ne iakośkolwiek żyłace/ w biegach swoich zastanawia/
a z wielkim żalem przyścisł miłych/ pod ciemne lochy
ziemskie zapadać rozkazuje. Ten dekret/ ogłosił P. Bog
wszystkiemu światu/ przez one głosną a przedziwną tra-
bę swoją/ Pawła s. do Żydow w te słowa piszącego:
Statutum est hominibus semel mori, & post hoc
iudicium. Jakoby chciał rzec/ ten dekret pański/ y
Statut raz y wt tego światych wyśedł/ pewny y nie o-
mylny/ aby każdy człowiek Który się rodzi y żyje na świe-
cie/ raz umarł a potem w sadu pańskiego stanął. Ten
dekret żadnego nie ominie/ nie tylko człowieka z tego/
bezbożnego/ ale y człowieka najświatobliwszego. Ktoż
abowiem mógł światobliwym być nad ono źródło
wielkiej światobliwości/ nadrośłego Zbawiciela na-
szego. Ten bładac Synem najwyższego Boga/ Boga
mówie nieśmiertelnego/ nieśkazitelnego/ Boga klucze
śmierci y żywota w rękach swych mającego/ iednakże
przy Synowstwie Bożym/ stał się Synem człowieczym
pod tenże dekret śmierci/ iako człowiek prawdziwy/
podległy y raz umrzeć musiał.

Ponieważ tedy śmierć tak jest pewna/ y tym dekre-
tem pańskim mocno wtwierdzona/ y w samym czło-
wieku fundament swoy zewnętrzny mająca; słusnie tu
już na one trudności Ktorasmy w propositach kazania
położyli/ odpowiadając nam przyjdzie. Zdadza się abo-
wiem te rzeczy dwie być niezbite przeciwne; Pierwsza
nauka Zbawiciela naszego/ Ktorasmy dopiero w
Ewangeliach słyseli/ w Ktorey obietnicie ludzkom/ praw-
dzwie w śmiertelności/ y słowami swoimi chowającym/
iż ani umra/ ani śmierci Kofstuta/ na wieki. Dru-
ga ta żeśmy tu pokazali y z zazdrości satańskiej/ y spo-
stanowienia abo złożenia ciała ludzkiego/ y z dekretem naj-
wyższego

wyszego Boga/ że człowiek śmiertelny być musi/ y sa-
dnego tak światliwego/ światobliwego/ przez tak dlu-
gi wiek iako ten świat stoi/ należeć nie możemy, Któryby
temu dekretowi podlegać nie miał. Abyśmy tedy te prze-
ciwne rzeczy/ w jedną prawdę złączywszy porozumieć
mogli. Wiedzieć potrzeba że trojaka jest Kraina/ w Kto-
rej się ludzie znajdują. Niebieska/ Ziemska/ Podziemna/
to jest Piekielna/ Każda z tych Krain ma swoje prawa/ y
statuta: w Niebieskiej Krainie to prawo y ten dekret jest,
aby zawsze żyli nigdy nie umierali: bo iako niepodobna
rzecz jest aby przy świetle Słonecznym ciemności być
miały/ abo żeby ielazo w ogniu trwające z przyrodzenia
swoego żelazne być miało/ tak rzecz jest nie podobna/ aby
w Niebie przy Panu Bogu naszym/ Który jest źródłem
życia/ ludzie z nim przemieszkiwający śmiertelnymi
być mieli. W drugiej Krainie na świecie/ zachowuje się
to prawo y ten dekret/ abo statut/ od Pawła świętego
otwołany. Statutum est hominibus semel mori.
Postanowiono jest na świecie ludziom/ aby raz umierali.
W trzeciej Krainie/ podziemnej Piekielnej/ trzecie się
prawo okrutne znajduje/ Ktore tak brzmić może.
Statutum est hominibus semper mori, & sem-
per gustare mortem. To jest: W piekle postanowiono
jest ludziom/ aby zawsze umierali y zawsze śmierci ko-
stowali. Skąd rozumieć możemy że infa jest rzecz raz
umrzeć/ infa umierać wiecznie/ infa jest kosztować
śmierci do czasu/ a razem ją potknąć, y nigdy więcej nie
kosztować, gdyż kosztowanie śmierci, nic innego nie jest
i do poznania/ czucie tych rzeczy/ Ktore śmierć śmi-
kują, y śmierć pachną: bo tego kosztować nie zawsze po-
tyka, ale na raz tylko trzymać wyrywa. Choroby tedy
frakcji/ bole/ cierpienia rozmaite, są iakoby przysma-

kami

kami śmierci/ wszyscy chorob/ frakcji/ y Kłopoty
doznawają ale nie jednako. Ludzie święci/ Boga się bo-
jący/ w żywocie pobożnym żyjący/ do chwaty wiecznej
przeznaczeni/ smakują tych przysmaków śmierci/ nie
wiecznie ale do czasu/ gdy przy śmierci swej, raz umiera-
ją/ razem śmierć z smakami swymi pożytkują: Ludzie zaś
niepobożni/ na Boga nie pamiętający/ w żywocie rospu-
stnym żyjący/ do ognia wiecznego/ iako Kłopot z pszenice
wybrani/ przezyrzeni/ poczarwcy tu umierają/ wiecznie
umierają/ poczarwcy tu śmierci w bolach/ chorobach/
narzekaniach kosztować/ wiecznymi czasami daleko w
wiejszych/ okrutniejszych/ boleściach/ kosztować tey
mucha: Kosztują tedy śmierci y ludzie pobożni/ y ludzie
niepobożni/ y ludzie przeznaczeni do Chwaty wiecznej, y
ludzie przezyrzeni do ognia wiecznego. Lecz nie z jednego
głębia. Ludzie sprawiedliwi z głębia doczesnego/ ludzie
niepobożni z głębia wiecznego. Te dwa głębie/ abo dwa ko-
sty/ mamy w piśmie świętym/ pięknie wyrażone. Pi-
r-
wszy ludzi sprawiedliwych/ jest opisany, w czwartych
Księgach Krolewskich/ gdzie za czasów Elizeusa Proro-
ka/ gdy wielki głód był na ziemi/ a synowie Prorocy
mieszkali przy nim/ z których jeden/ dla pożywienia
wstawy garniec/ y narwałszy zielską leśną/ nazbyt
gorzkiego/ przystąpiwszy do ognia warzył/ a potem
gdy ono wiele wwarzył/ wystawił wszystkim do poży-
wania: Skosztowali synowie Prorocy/ dla okrutnej
y niezdolnej gorzkości/ rozumieć/ że iakis iad/ abo
truciźna wermieli być miała/ wolali do Proroka mo-
wić: Mors in olla vir Dei. To jest Śmierć w
głębiu mezu dobry. a mając Boży/ wnet im one gorz-
kość śmierci/ nasypawszy trochę maki w słodkość obro-
cił/ że więcej na Proroka nie wolali/ ale z ochotą po-

tramy

trawy oney wszyscy pozynali. W podobnym temu gachu/
ludzie tu na świecie pobożni/ y do Chwały wiecznej
przeznani. zeni/ gorzkie potraw śmierci kosztina: Gdy
skoro przypadnie choroba/ boli iaki nieznosny/ rozumie-
jąc że już umiera nie raz woła/ a h niestety śmierci-
na choroba/ nie raz zakrzykna Moisinolla. to jest
śmierć w tej chorobie, i dnak skoro potrawa ta gorzka
przez śmierć pokryta/ iako Elizeus aby gorzkość z
potrawy synów Prorockich zniósł/ mały przymieszałszy
słodką y wdzierną uczynił/ tak miły Pan Bog dusiom
w łasce swojej schodzącym/ gorzkość śmierci ich/ przy-
mieszałszy mały wiecznej Chwały/ widzenia twarzy
swey błogosławionej/ w słodkość wiekista odnienienia.
Drugi garniec abo drugi kocioł/ jest ludzi niebożnych
na wieczny ogień przeznaczonych/ w którym oni wieczne-
mi czasami gorzkości śmierci kosztina. Ten jest garniec nie-
szczęsny/ który nigdy żadney słodkości nie przyjmie ten
jest z którego gdy raz to gorzkości zakusi/ wiecznymi
czasami/ twarz marszczyć a siebie samego przeklinać musi.
Opisany jest ten garniec/ bardzo pięknie w proroctwie
Jeremiasza Proroka: Gdzie P. Bog mówi do Proroka
temi słowy: Quid tu vides Jeremia? & dixi: olia
succensam ego video. Co się tak naszymi oczyma wy-
stada Co ty widzisz Jeremiasz? y odpowiedział: Gar-
niec abo kocioł podpalony ja widzę. Ten jest Chrześci-
anie moi niebezpieczny a nader okrutny kocioł/ abo gar-
niec/ który zapalczewością/ y ogniem gniewu wiecz-
nego Boga zawzięt się podpala. W tym strasliwym kotle/
wrzuci wszyscy Aniolowie pieśni z nieba straceni: w tym
Kiażet/ Monarchowie/ Krolowie ziemscy/ którzy Bo-
ga nieznali/ z Koronami/ Sceptrami/ Butawami swo-
mi lamentują: w tym oni Dariuszowie/ Alexandrowie/
Aniba.

Anibelowie/ bogaci Aresusowie/ y wszyscy światła tego
rozkosznicy/ na dzień którego się rodzili/ na rozkoszy ko-
re ich zawodzili/ żalosnie/ obfitemi łzami ogień zale-
wając/ a żaląc go niemogąc/ płacząc y narzekając/ w tym
przewrotni y zli Kacholicy/ niewierni y nieupamiętali
wszyscy Żydzi/ Bogu który ich stworzył/ Rodzice ko-
rzy ich rodzili/ Żenisz która ich nosiła bez odpoczynku
przeklinając. Oby się nam tak godziło z dopuszczenia Boże-
go do tego kotle okrutnego przystawiony zawołać/ na
Krole Monarchy światła tego potępione/ wynurzyć się
Krolowie, Monarchowie, niebezpieczni rozkosznicy światła
tego pokaszać głowy wasze z tego kotle niebezpiecznego gdzie
są korony wasze/ złotem y kamieniami drogiemi świecące
gdzie Sceptra hardem y spianiatem sercem rozkazujące
gdzie zwycięstwa y triumphy Krolowstwie/ gdzie wynio-
sły y ozdobne Maiestaty Cesarstwie/ gdzie Butawy świ-
tne Żetmanstwie/ gdzie Arzysta przezacne Senatorstwie/
A h iakoby żalonym głosem a prawie lwim rykiem
wszyscy krzyknęli Biada/ biada nam/ że nam te ślarki y
świdła niebezpieczne wspominać ktorymi nas obłudny świat
połowiliśmy/ a prawie wplatawśmy/ do tego okrutnego
kotle wrzucić/ tak że wszystkie rozkoszy iako cień przemi-
niemy/ y todk po wodzie płynąca/ przeminie. Pamię-
tajcież grzesznicy światła tego na ten strasliwy kocioł/
a pewnie grzeszyć przestaniecie Leżajcie się Monarcho-
wie/ Krolowie, Kiażeta y Wielmożni Panowie światła
tego/ takowego kotle/ ktorzy mniejszymi pogardzacie/
krzywdami ich obciążacie/ niewinne y ubogie ludzkie/ su-
niście wem y zdięciście w swym wroście wo wprawienie.
Quia potentes potenter tormenta sustinebunt.
Abon tem możni/ wielmożni/ potężni, Panowie/ możne/
wielmożne/ potężne/ mały cierpieć będa. Ten tedy jest
okru.

okrutny/ a nie slychena gorzkość/ napelniony gárniec
 albo kocioł/ z którego iatom wyżej namienyl/ potepieni
 nigdy nie vmieraiac/ wiecznymi czas przyśmadow śmier
 ci kostnia. O tych mowi Dawid swiety. Sicut oues
 in inferno positi sunt, mors depascet eos, Jako
 owce prawi w piekle położeni sę, śmierci sie imi
 pascę bedzie. Jakoby chciał rzec Prorok swiety; nie
 sprawiedliwi są tak w piekle położeni/ iako trawa która
 sie owca pascę/ bo chociaż ona owca gryzie y ustawicznie
 zrywa/ iednak trawa odrastaiac/ cała zostaię aby znomu
 spascęna była. Tak śmierć/ w piekle ludzkie potepione
 ustawicznie gryzie/ iednak że oni nie vmieraię/ ale zno
 wu do gryzienia wiecznego/ zupełnymi zostaię. Tu iuż
 zrozumieć możemy trudność w propositiey kazania tego
 zadana: iż ludzkie w Boga prawdziwa wiara wierzący/
 y słowa tego zachowuiący/ acz vmieraię/ y śmierci ko
 stnia do czasu/ ale ani vmieraię/ ani kostnia śmierci na
 wieki. Gdyż takowa śmierć ludzkom tylko niewiernym y
 słow pańskich niezachowuiącym iest przyzwoita. Ta te
 dy przeznacza Páni/ Matka ubogich wszytkich, chociaż v
 marfa raz/ wiecznie iednak dla wiary prawdziwey y za
 chowania słow syna Bożego żyć bedzie/ chociaż kostno
 waię raz gorzkości śmierci/ ona iednak gorzkość za ta
 kę zbawiciela naszego, z przyniesienia chwały wieczne
 go widzenia twarzy Bożey (iako sie mocno spodziema
 my) wstodłość sie iey wieczna obrocila. Zapadło to ię
 sne słońce z świetnymi promieniami swemi pod ciemne lo
 chę śmierci. Iednak nie dla tego aby światło swoje wra
 cię miało/ ale dla tego aby ię niebieskie kręie swia
 tłem cnot swoich oświecało.

CZESC

GZESC WTORA.

Do sia nam przydzie iuż przypatrzyc/ iako żywor,
 albo bieg żywota ludzkiego/ podobieństwo ma
 wielkie do biegu Słońca tego niebieskiego, do cze
 go nam okazysia podał Mistrz w słowach/ któreśmy za
 Theme kazania tego wzięli/ gdy mowi: Jako słońce
 wschodzące światu na wysokościach Boskich/
 tak osoba niewiasty dobrej/ świętey/ y pobo
 żney/ na ozdobe domu iey.

W biegu słonecznym dwoiakie skutki widzimy/ Je
 dne które do doskonałości w biegu żywota ludzkiego znacza.
 Drugie które sile niedoskonałości pokazuia. Znaki do
 doskonałości są te. Naprzód że oświeca twarz wszytkiey
 siemi/ onę ożywiaiacy y w skutkach swych wzmacniaiacy.
 Tak y ludzkie w biegu żywota swego/ a zwłaszcza wiel
 kich Domow y Familij, swemi zacnymi postępkami/ w y
 sokiemi cnotami/ tak od Boga wolanemi/ iako od natu
 ry podanemi/ oyczyźnie swoie oświecaia/ wzmacniaia/
 y sławie świętą/ Rzeczpospolita/ postronnym pań
 stwom ukazuia. Druga że słońce/ we wnętrzościach
 ziemskich/ rodzi złoto a na innych miejscach perły/ kamie
 nie drogic. Ludzkie też zacni/ wysokiego wrodzenia droż
 sie nad złoto/ perły/ y kamienie drogic/ uczynki y po
 sta ci pańskie/ z siebie wydaię; oyczyźnie miła y dom
 Familij, swej/ świetniey nad złoto/ wszytkim którzy
 sie im przypatruia/ oświecaia. Trzecia naostatet/ iako
 słońce światłem swym pokazuie wszytkim na świecie
 żyjącym/ droge iako kiedy postępować maia: Tak ludzkie
 wiecey rozmaitymi cnotami, iakoby świetnymi promie
 ni/ rozmaitym ludzkom/ droge do rozmaitych spraw y
 postępów

postępkow pokazuia. Krolowie y Monarchowie zacni:
Krolow iako postępować/ y poważność Państwa zachow-
wać maia/ nauczenia: Hetmanowie wielkiego serca/ y
spaniałego Animuśu/ iako drudzy następce ich mężnie/
y niezlalnym sercem/przećiwko nieprzyjaćielom poste-
pować/ Woyści poradnie żytkować/ nieprzyjaćielskie
ściuki y stratagemata/madrze wpatrować maia/ pieknie
w sprawach y postępkach swych doskonale pokazuia.

Ludzie na ostatku świeci/ ktorzy pobożnie ten bieg
żywota swego/ z pozyskaniem zbawienia duszy swej/od-
prawili/ boiażnia Boża/ pobożnośćia/ y świątobliwo-
śćia żywota/ iako świetnymi promieniami/ drogi nam w
biegu żywota naszego/abyśmy torem y śladem spraw ich
chodząc/ do tegoż kresu y terminu/ do którego oni iśze-
śliwie przyśiągnęli/ przyść mogli oświeceni. To o sobie
świadczy ono najwyższe y naprawdziwne/ a w skutim
innym słońcom światła dobajace Słońce nadrośy zba-
wićiel nasz gdy mowi. Qui sequitur me non ambu-
lat in tenebris, sed habebit lumen vitæ. To jest
ktory idzie za mną nie chodzi w ciemnościach/ ale będzie
miał światłość żywota.

Choćby tedy bieg słoneczny/światła ma skutkow po ko-
rych się doskonałość/ biegu żywota naszego pokazuje.
Najdłuża się jednak drugie skutki/ w których się wielka
niedoskonałość/ w tymże biegu barzo wyraźnie Conter-
fetuie: Pierwszy skutek ni doskonałości/ w biegu słone-
cznym widzimy/ że zda się dla biegu swego/ iakoby nigdy
nie miało miejsca własnego y w spokoienia swego ale w
wstawicznych obrotach/ y biegach istota swoje zachowu-
ie. A w spokoienie y otrzymanie w pokoju miejsca własne-
go/ jest w rzeczach naturalnych abo przyrodzonych wiel-
kie iakieś szczęście y doskonałość przedniysza: Co widzimy

nie tylko w rzeczach żyjących/ ale też y żywota w sobie
nie mających: bo w rzeczach żyjących. widzimy że ryby
miejsca własne w spokoienia w wodzie mają/ bydleta nie-
które y zwierzęta na ziemi/ ptactwo na powietrzu Nie-
dzy nie żywemi zaś ziemia na powietrzu nie wytrwa ale
ciężkością swą do innej ziemi ciągnie. Powietrze pod
woda się nie otrzyma/ ale gwałtem przez wodę/ iako
doświadczeniem codziennym widzimy/ do miejsca się
swego dobywa. Ogień który tu na ziemi mamy/ nigdy
na miejscu tym podpowietrznym/ spokojnie nie trwa/
ażby do miejsca swego własnego przyśedł/ a iż tego tu
mieć nie może/ długo się śląc naturę swoją tracić/ y w
powietrze to pospolite przemienić się musi. Bieg sło-
neczny/ w spokoienia tego (które jest w rzeczach przyro-
dzonych iakosmy już pokazali iakąś doskonałośćia) mieć
nigdy nie może, ale jest zawse w wstawicznych obrotach,
które się nigdy w spokoienie żadnym nie kończą. Tak wła-
śnie bieg żywota ludzkiego/ że ma w sobie wielką niedo-
skonalsłość/ że poży tu na świecie jest/ wstawicznym bie-
giem zawse nic innego nie jest/ iedno umieranie/ y sko-
nanie wstawiczne. Ludzie: pospolicie trzy terminy/ abo
trzy punkta żywota ludzkiego stanowią. Pierwszy zowią
wrodzeniem na świat/ Drugi życiem na świecie/ w ko-
rym człowiek/ zda się być w pokoju/ że żyjąc zażywa
świata/ y pokoju iego Trzeci nazywaia śmiercią/ w
ktorem się kończy bieg żywota ludzkiego. Jednak jeżeli
prawdziwie/ y iasnym okiem/ weyrzemy w żywot nasz/
nie najdziemy/ iedno dwa punkty y dwa te terminy; ro-
dząc się/ a umierać śrzedniego punktu/ który ludzie
pospolicie nazywaia życiem, prawdziwie nie mają/ nie-
prawdziwie y tylko według powiecia/ a opiniei ludzkiej,
zda się być życiem/ a ono życie nie jest/ iedno wstawiczne
skona-

Stonanie vmieranie; Bo śmierć nie innego nie jest/ iedno
wstanie życia w pewnym czasie: a my zawse przestaliśmy
pewnego czasu żyć/ tak wiele lat/ tak wiele miesięcy/
tak wiele dni/ tak wiele godzin/ przesto którychśmy ży-
li; a iuz temu czasu żyć nie będziemy: ile punktow czasu
tey godziny/ ktoreyśmy kazanie to zaczęli/ tyleśmy razy
dzisiaj vmierali/ ia kazac wy kazania słuchalac/ wsytko-
śmy vmierali/ y konali/ y teraz między innemi sprawami
toż czyniemy/ że konamy/ vmieramy/ im daley żyjemy/
tym bliżej się do śmierci ostatniey przybliżamy. Co ie-
scze się lepiej wtowierdza/ z biegu wstawicznego Stone-
cznego/ każdy abowiem dzień/ na trzy części dzielimy:
Na poranek/ południe/ y wieczor. Porankiem zowiemy
gdy Słońce wschodzi na pośrodek nieba/ y na miejsce
takowe/ nad ktore wyższy być tego dnia nie może. Po-
łudnie/ gdy to najwyższe miejsce przechodzi. Wieczor gdy
z tego miejsca wysokiego schodząc/ do zaścia swego przy-
stepuje. Przecież we wszystkich tych częściach biegu dzien-
nego/ y punktach tego/ nayduia to y nauczaja mądrzy
Matematykowie; że zawse Słońce w iedney krainie
wschodzi/ w drugiey zachodzi. Tak właśnie/ y bi- g ży-
wota ludzkiego/ na trzy części się dzielić może. Ntode
lata ja/ iako mity y wdzięczny czas poranny. Doyrzale
myślenie y stateczne iako doyrzaty czas dzienny w południe.
Starość y śędziwość/ ku śmierci się stantaiaca/ iako
wieczor Słońce do zaścia prowdzacy: Jednak czło-
wiek iako Słońce właśnie/ przez te wszystkie lata/ zawse
zda się wschodzić/ zaczynać żyć/ a zarazem wtymże pun-
cie/ zachodzi abo vmiera: iedney godzinie poczynając
żyć/ drugiey vmierać musi. Skąd znać że żywot ludzki
nie innego nie jest/ iedno wstawiczna śmierć/ y wstawi-
czne stonanie. Rzecz mi kto kolwiek; Jeseli ten żywot
nasz/ nie innego nie jest/ iedno wstawiczna śmierć/ co

zaprzy.

za przyczyna/ że ludzie żyła/ iaby śmierci nie było/ tak
sobie postępuia/ nie iako ci/ ktorzy konają ale iako ci/
ktorzy stonanie swoje/ na daleki czas odkładają? Jako-
by ten człowiek/ nader śalony/ y bezrozuenny/ być mu-
siat/ ktoryby się czuiał że iuz kona/ a śmierć się tuż przy-
bliża/ a on iednak kazałby sobie w miarę grać dobrej
myśli/ y tańcować/ iuz wać/ o śmierć nadchodzącą bna-
mniey niedbać: prawdziwieb/ takowego/ iakom wyśey
rzekł: za człowieka głupiego/ y śalonego wsysey mieć
musieli? To śaleństwo/ widziemy wsysey bydy na
wsytkim świecie: bo chociaż ten żywot nasz/ iakosiny
iuz pokazali/ jest wstawiczna śmierć y stonanie n; ie-
dnak ludzie tey śmierci/ ani znaia/ ani czuia/ ani się iey
lekcia. W wesółym sercu y w dobrych dniach/ a w rośko-
ściach światła tego/ czasu żywota tego zaśywaia. Takowe-
go iednak głupstwa/ y śaleństwa/ dwie przyczynie dać
może. Pierwsza może się wiać/ z Aristotelesa przedniey-
szego Philosopha/ ktory o zmysłach dui naszey pisze/
daje iedne iaka powse hna nika. *Sensibile supra se-
sum positum, non facit sensationem.* To na polski
iżby tak wyłożyć możemy; Rzecz takowa/ ktora ku
poieciu z nystom ludzki n jest podana/ ieseli dąsiej/ na
same zmysł przyłożona/ y przyłożona od zmysłu onego/
poietu być nie może; Dla zrozumienia tey nauki/ daję
taki przykład. Gdy raka nasze stawiamy/ przed zmysłem
oczu naszych/ widziemy ia dobrze/ iaka jest/ chedoga czy-
li plugawa/ biała czyli czarna/ ale skoro taż raka/ na
srzenie same oczu naszych/ gdzie jest zmysł widzenia/ przy-
łożymy/ y poyłajemy/ wiader tey raki naszey/ chociaż
bliżej ia jest oczu naszych/ widzieć nie możemy. Tak wła-
śnie śmierć poży na ni; pierzemy zdaleka na osobie insey
doptera ia znemy/ y o ney się chociaż cudzey lekamy/ ale

z 2

swoyey

3
swojej kora wnas wstawicznie mieszka/ że nie jest od-
lona od nas/ ale w nas się samych zawiera/ y w cie-
le naszym, robotka swoja/ wstawicznie nam lat wkracając/
odprawnie: Dla tego chociaż wstawicznie umieramy/ y
ponamy/ śmierć z ciałem naszym staczoney/ y w nim
krzyżey/ widzieć nie możemy. Druga przyczyna mo-
gąca taka: Wziawszy fundament iey z dzieiow Krola Sa-
lomona: O korym to niekorzy piśa/ że na dworze
swoim/ chował kilkunastu młodzienastkow/ y wro-
dzących/ y obyczajni/ ku Asystentey Państwa/ y po-
sługom Krolewskim/ wielce wyzuczonych. Którzy
zawzię przed Mleczstatem Krolewskim/ przyiny As-
stentey ludzi wielkich/ gotowi ku posługom/ słu-
żeniu jego stawali. Ci między innym streiem dworu takowego
nosyli włozy długie na grzbiez zawieszzone/ aż do pa-
la: Wiedzy te włozy ku większej ozdobie ich/ złotego prochu
nasykowali/ że się włozy one/ jak gwiazdeczki lub
cietnemi złotem onym oświecały. Tym uczynkiem chociaż
niechcąc pokazyli ci Młodzienastkowie. Jako ten się lat
rzeczami lichymi/ nieczemnymi/ czstowięta osuły: iż
pod czas rzeczy takowe któreby czstowiętowi miały słu-
żyć ku jego przestrodze/ wpořorzeniu/ y w pamiataniu/
podanie iow świat/ na tego zgube bardosć/ psche/ y za-
pamiatanie: Włozy abowiem/ koremi Pan Bog y na-
tęra, głowę czstowieczną okrywa, co by i niego nam zna-
czyć y do czego by nas napominać miał: Jedno do tego
abyśmy się pamietali być śmiertelnymi, a ludzie ich za-
wajac ku ozdobie y stroiom swoim prywatnym zapami-
nając y Boga y kresu ostatniego swęga. Włozy to miała w
sobie/ że roztac z ciała żywego/ same zmarle zostają: bo
duchy w sobie nie mają, ani życia/ y dlategoż ie P. Bog
postanowił na głowie/ chcąc aby były na człowieku/ i

Poby

to by chorągiewka śmierci: Co się y zobyczaio w naszych
pokazanie/ bo gdy abo ból/ abo choroba iaka/ abo fra-
nu- / kłopot taki niezmierny (takie bowiem rzeczy sa
własnymi zębami śmierci) przypadnie/ wnet się za wło-
sy wymuicmy/ pod czas one rwiemy/ y iakoby sobie z tey
chorągiewki śmi- rć przypominamy. Siła tedy wzywocie
ludzi n- jest takich włoow/ to jest takich przykladow/
ktore nam prozność tego świata krotkie życie/ śmierć
prekta y wstawiczna przypominają. ale my takie wło-
zy złotym prochem przypuic/ to jest roztokami zabawa-
mi wciehami/ dobrymi m- ściami świata tego przemysły-
wajac za tym złotem prochem/ oczym nasie zawodzimy/ a
śmierci y pamiatci iey zapamietujemy

Tu se cza u kazania mego/ przed tym niżelim przysied
do Sedyatu Słonecznego/ wtora własność Słoneczna/
przedstawiać nam służy/ dla krotkości czasu
opuszczać musiał; teraz one przypisać mogą. Wtóra
tedy jest własność słoneczna: że gdy Słońce zmierzora
zachodzi/ iajm- / pogodnem/ a czerwonym Niebem/ y
według ludzkiego mniemania/ y według Ewangeliez/
znaczy się pogoda dnia przyszłego. Jeżeli też zapada sm-
ceni obłokami pokryte nie pogoda grozi. Co mowimy
o tym Słońcu niebieskim, co rozumieć o Słońcu żywym
człowieku rozumnym możemy: bo kiedy takie Słońce ro-
zumne/ cnotami wysoctwami/ pobożnym żywotem czystym
sumnieniem/ a promieniami świetnymi świecać pod cień
śmierci zapada/ mocna nadzieja mamy/ że takie Słońce
cała dusza świata/ bądź miała przyszły dzień żywota
przyszłego/ nader pogodny/ szczęśliwy/ Błogosławiony/
wiecznymi wślechami/ w iasności światłych Bożych, wie-
cznie świecać. Jeżeli też które nieszczęśliwe Słońce to
jest nieczyste/ a dusza/ zachodzi pod cień śmierci cie-

mnemi

mnemi obłokami/ sprośnemi grzechami/ plugawym ży-
wotem/ beżecna herezya/ obroczone/ mniemać tak mu-
sim/ że dzień przyszły/ oney nieczesney takowej dusze/
wiecznie być musi/ okrutnie nie pogodny/ wiatrami stro-
giemi gniewu Bożego napelniony/ wichrami/ które ser-
ce nieczesney dusze beda poruszać/ zamieszany/ obłokami
nieścychanymi/ z których ślarsiepy deszcz będzie padał/
zawichrony: Ochoway nadrozsy Jezu/ każdego dobre-
go Katholika/ każdej twa święta Krwia odkupionej
dusze/ tak nieczesnego zesłcia z tego mizernego świata.

Ale przystapmy/ do wważenia Żodyaku słonecznego.
w którym iako w zwierciadle/ takniuchno bieg żywota
na siego poznać będziemy mogli. Gdzie dla prostszych trze-
ba w przed zrozumieć/ co to jest Żodyak/ aby nie tylko
ludzie wozeni/ ale też y proszci/ ktorzy sie takimi nauka-
mi nie bawili/ takniey przedsięwzięta nauka poznać mo-
gli. Krotko tedy mowiac: Żodyak nie innego nie jest/
jedno droga słoneczna/ po której słonce przez cały Rok
bieg swoy własny roczny odprawuie/ y Rok w pewney
liczbie dni/ y godzin stanowi. Ta droga/ tak jest okra-
gła iako y niebo: ma też swoje pewna szerokość/ o kto-
rey tu dyskurować/ do przedsięwzięcia naszego nie należy
W okragłości która rożerza po wszystkich Niebie/ jest
podobna obreczy okragley/ szerokiey. Te tedy drogi w
okragłości swej dziela na dwanaście części rowne/ kto-
re części rozmaitymi imionami nazywają. Jako naprzy-
kład ledne nazywają Rakiem/ Druga Lwem/ Panną/
Waga. ié. Ale dla tego aby tam te rzeczy/ które sie temi
imionami znaczą/ być miały to jest/ aby tam miał być
Lew/ Rak/ Panna/ ale dla rożnych skutkow Slo-
necznych/ które Słonce w każdym miejscu inak się spra-
wuie. Rakiem nazywamy miejsce ledno w tej drodze slo-
neczney

neczney/ w którym Słonce najwyższej bieży/ tak że wyż-
szej iuż wnieść nie może/ ale na dot się spuszczać musi/ y
stad nazwano to miejsce Rakiem: że iako Rak opak zda
się chodzie/ tak y słonce które postępowato od początku
wiosny w zgorę/ na to miejsce (w które pospolicie około
dwudziestego wtorego Czerwca wchodzi) przyszedłszy na-
dot znowu opak iako Rak zstepować poczyną. O koto
dwudziestego zaś czwartego Lipca wstepuie/ na dot/
idac w drugie miejsce/ które Lwem mianujemy/ nie żeby
tam miał być iaki Lew/ bądź żywy/ bądź malowany/
ale raczej dla podobieństwa nieiakięgoś. Bo iako Lew
miedzy innymi zwierzetey jest silniejszy/ y mocniejszy/ tak
y słonce skoro w ten znak wnidzie/ pokazuje wielką moc
swoją, jeżeli w innych znakach/ potężniey palac y mocniey
wszystkie rzeczy na ziemi zagrzewając. Nazywamy iedno
miejsce Waga/ dla dwu podobno przyczyn. Pierwsza że
tam się staie porównanie dnia z nocą/ y iakoby się dzień
z nocą wazy. Druga że na ten czas oracz y gospodarz do-
bry/ wazy vszyscy y zarobki swoje/ iako wiele zabił/ a
iako wiele wziął y do gumna swego zwoził. Tak właśnie
o innych wszystkich znakach/ tej drogi słoneczney/ ktorych
jest wszystkich dwanaście/ rozumieć mamy: że nie dla tego
rozmaitymi imionami/ rzeczy rozmaitych się nazywają/
aby tam (iako im iuż wyższej namtenil) miały być na tym
Żodyaku to jest drodze słoneczney same rzeczy/ które się
przez te nazwiska znaczą/ ale raczej że według tych na-
zwisk y rzeczy/ są podobne operacie y skutki słoneczne.

Jeżeli tedy chcemy/ bieg żywota ludzkiego/ z biegiem
słonecznym: które ono na swym Żodyaku/ albo drodze
swey/ przechodząc tych dwanaście znakow albo tych dwa-
naście miejsc/ odprawuie stosować/ barzo wielkie podo-
bieństwo obu biegow/ tak słonecznego/ iako żywota
ludzkiego naydziemy.

W Zodyaku albo drodze Sloneczney/ acz iest dwana-
 ście znakow/ lub to miejsce/ drogi sloneczney/ iednak
 miedzy innemi znakami, sa cztery miejsca/ albo cztery zna-
 ki/ ktore rok dziela na cztery czasy tego: we dwu zna-
 kach Slonce sie przesila/ w Kozorosc w ktory wstepu-
 ie pospolicie dwudziestego wtorego Grudnia/ gdzie sie
 przesila w biegu/ zstepuiac na dol: bo skoro do tego
 miejsca/ ktore Kozoroscem zowiemy/ bliżgiem swym do-
 rocznym przydzie/ iuz niżej postepować nie może/ ale
 zarazem zaczyna do wyższych miejsc pomaluczku sie pod-
 nożyć. W Raku zaś przesila bieg swoy ktorym wzgura
 postepuje: bo skoro na to miejsce/ ktore Rakiem zowie-
 my przydzie iuz wyższej postepować nie może/ ale na dol
 spadać musi: Wedruch zaś sie znakach/ dwoie sie stae
 porownanie/ dnia z noca/ w iednym znaku ktory Sre-
 pem zowiemy/ bywa porownanie dnia z noca na Wiosna.
 W drugim ktore Waga mianuiemy/ stae sie też poro-
 wnanie dnia z noca na Jesień. Atak w Kozorosc w kto-
 rym Slonce naniżej iest/ zaczyna sie Zima/ w Skopie
 gdzie sie dzień z noca rowna/ zaczyna sie Wiosna w Ra-
 ku w ktorym Slonce naywyższej bieży/ poczatok swoy
 bierze Lato. W Wadze gdzie sie dzień z noca waży po-
 czatek swoy ma Jesień.

Wyrzawszy tedy w bieg żywota ludzkiego/ naydujemy
 iakieś dziwne podobieństwo wrozdzieleniu y biegu żywo-
 ta tego. Bo iako slonce zaczyna doskonałości biegu na-
 bywać w Kozorosc, gdzie iest naniższe miejsce tego Tak
 człowiek wrodzivszy sie na świat/ według świadectwa
 Jopa swietego ktory mowi: Wagiin wyszedł z ży-
 wota matki moiey. Rodzi sie mowie každy y zaczyna
 bieg swoy w naniższym miejscu nagości y ubóstwa, z k-
 tego wstepnie pomaluczku do inszych wyższych znakow/

do

do Wodnika/ Ryb y Skopu silniejszyego. W Wodniku
 wczysie pierwszy pieśni ludzkiej śpiewać/ rzewnie czesto
 dziecinny glos plakać/ w Rybach rostopnie powo-
 dzie pływających/ pieścionych/ dziecinnych/ rostopi
 żążyć/ w silniejszyem zaś Skopie/ gdzie slonce bit
 wielkich nabywa/ y porownanie czyniac/ nocy ze dniem,
 a dnia z noca/ wstepuiac w silniejszyego Byka/ w pot-
 żniejszy Bliźniatę/ w mocy y sile wielkiej sie stanowi. Tak
 y człowiek/ w Zodyaku albo w biegu życia swego/ zarzu-
 ciwszy ciemności zabaw dziecinnych/ a ku wielkiej
 światłości/ to iest do wcielowi/ rozsądkowi/ rozumowi/
 postepuiac/ pierwszy stan życia swego/ albo duchownym/
 albo świeckiem/ albo żołnierzem/ albo gospodarzem zo-
 stając/ sobie obiera: Zaczynam przećie długoli troćkoli
 zżiac w Byku silniejszyem mocy nabywając, w potężniej-
 szych Bliźniatach/ w leciech dalszych y starszych postepu-
 iac/ przychodzi do Raka/ to iest do naywyższego miejsca
 wieku y lat swoich, gdzie iuz wyżej w leciech więcej nie-
 postepnie ale raczej ku skonczeniu żywota swego zstepo-
 wać zaczyna. Bo to miejsce naywyższe w Zodyaku/ albo
 drodze sloneczney/ dwie rzeczy ma/ ktore sie też w Zo-
 dyaku albo drodze żywota ludzkiego/ nayduia/ doskon-
 łość/ y niedoskonłość/ doskonałość z tej miary znaczyć
 sie musi/ że iest miejsce naywyższe/ tak biegu slonecz-
 nego/ iak biegu żywota ludzkiego. Gdyż iako Slonce wy-
 szej postepować w swym biegu/ nad tamto miejsce nie
 może/ tak y człowiek nad lara męskie/ dojrzałe wyższych
 lat/ ktoreby miały pomnażać moc/ siłę/ y wzrost tego/
 mieć nie może. Niedoskonłość zaś w tym sie miejscu
 z nazwiską samego pokazuje/ że ie Rakiem nazywamy/
 ktory opaczny m sędem swoim/ wielka niedoskonłość
 znaczy/ gdyż Slonce w Zodyaku swoim/ skoro do te-

g

go

go miejsca swego najwyższego przydzie/ zarazem na do-
iałoby wpaść zstępować musi. Tak y człowiek skoro do
wysokich miast średniego wieku swego lat/ przystąpi
zarazem opak na dot do lat starości/ y bezśmiłości zste-
pować musi. Tu w tym miejscu namileyły moi/ przyna-
to muszę/ że się nadwie wielka różnica/ biegu Zodyaku
abo drogi żywota ludzkiego/ od biegu Zodyaku słoń-
cznego. Bo słońce w drodze biegu swego/ z Raka wste-
puje do miejsca które zowią Lwem/ potem do Panny do
Wagi/ do Niedźwiedzia niepokojnego/ y przytym si-
mnem/ iakże zębami gryzącego/ na ostraku do Strzelca/
śniegiem niepokojnym y szronem, strzelającego. Zodyak
zaś abo droga biegu żywota ludzkiego/ inny perzadł
w tych znakach, y nader strasliwa każdemu człowiekowi
disposicja ma: bo zaraz pokazuje się droga do strasliwej
Wagi/ która nad sobą ma Pannę y Lwa, pod sobą Nie-
dźwiedzia aż do piekielnego dna gryzącego/ strzelca do
serca ludzi nieszczęśliwych y przekleśtych strzelającego. Tak
jest namileyły Chcieć ianie moi strasliwa/ y nader okru-
tna Waga śmierci/ do której się nadziny bieg żywota
ludzkiego kończyć musi/ ta jest do której się wstępują lu-
dzie wszelkich stanów mali/ wielcy/ wboży/ bogaci/
przekleści/ y święci/ szczęśliwi y nieszczęśliwi/ dostawać
muszą: do niej się dostają ludzie podli wboży/ w niskim
Bożorożcu siedzący: do niej się zbiegają z mokrego Wo-
dnika/ bądź dla nieszczęścia iakiegożkolwiek/ bądź dla
grzechow y sprawiedliwości Bożej/ ludzie płaczący:
Do niej rostkosiency świata, z Rybami w rostkosiach tego
świata pływający: Do niej mocni, potężni/ wielcy Se-
natorowie/ świata tego w Skopie silnym/ w Byku mo-
cniejszym/ w Bliźniatach potężniejszy/ sława godno-
ściami świata tego obfitujący: Do niej najwyższy swia-
ta

ta tego/ Monarchowie/ Cesarzowie/ Królowie/ Ty-
rannowie/ Szeptami/ Koronami/ iakże Słońce światu
temu świecać: a zgola nie maś żadnego tak szczęśliwego
stanu y powołania/ żywota ludzkiego/ któryby tak szczę-
śliwy był/ aby się do tej strasliwej Wagi niedostał.
Nawróżyć/ nadoślonały/ naswiatobliwiony/ był on
wielki Monarcha syn Boży/ który będąc synem Bożym
a przysławiony Naturą/ y tytuł/ Synowstwa ludzkiego/
przysiał też zarazem/ y prawo Syna człowieczego/ gdy
dla zbawienia naszego/ wstąpił na te Wagi śmierci
ze wszystkimi swymi zasługami/ posłuszeństwem/ wbo-
stwem/ posty/ modliwami/ ustawicznym czuciem/
przelaniem krwi/ przy macie y śmierci/ swojej sromotney
grzechy nasze cięższe nad otow/ które nas do piekła cią-
gnęły/ przeważał/ y nas wzgorz pociągawiony z synow
śmierci/ y wiecznego potępienia/ synu żywota/ y wie-
cznego zbawienia uczynił. Abyśmy jednak srogość tej
Wagi/ przy skończeniu żywota naszego/ tym lepiej po-
rozumieć mogli; muszę tu powtórzyć to/ com już wyżej
był powiedział: to jest dla czego to miejsce Zodyaku abo
drogi słończney/ nazwano Wagą. Takim tedy zdani-
m się wyżej dowieść przyczynie. Pierwszą/ że skoro na to
miejsce przydzie Słońce/ Jesień zaczynać/ y dzień z
nocą równać/ tak się zda/ iakoby się noc ze dniem/ na
wagach wazyła/ y w równych szalach stała. Druga/ że
na ten czas/ oracz y gospodarz dobry/ iakoby na szalach
wazył/ wszystkie wroczaiu swego; rozważa sobie iako wiele
zasiał/ pracował/ a iako wiele wziął/ y do gumna wpro-
wadził/ iako się mu praca/ y kłopoty tego nagrodziły.
Także będąc sprawą strasliwą/ w tych Wagach okru-
tnych śmierci naszej. Tam beda ważyć/ noc ze dniem/
człowieka złego y dobrego/ ciemności z światłością/

uczynki złe y uczynki dobre. Na tey wadze Chrześcia-
nie moi/ on wieczny krory od początku wieczności/ bez
początku/ wyszedł świat na świat swoje/ gospodarz/ be-
dział chciał ważyć wszystkie zarobku/ zasłania y zniwa/ we-
go. Tam położył na jedney skali utraty y nakłady swoje/
położył one dzienne zewnętrzne powołania/ y oświecenia
rozumu naszego/ położył primo y proroki/ Apostoli/ y
inni święci. Zatem położył y on nie oszacowany koszt/
y nie marny namilskiego Sena/ mojego/ Zbawiciela naszego
ze wszystkich pracami/ y zasługami jego. Następnie po-
łożył wszystkie krew jego nadrożnia/ ze wszystkich członków
obficie wylana/ śmierć jego okrutna y siowotna/ Sakra-
menta od niego postanowione. Na drugiej skali/ położył
swojego szeregownie członka z sprawami/ y uczynkami
jego. O jakie tam będzie serce twoje grzeszniku nieszczesny?
a za nie przystaniesz do gór y pagórkow abyś się od obciąża-
nia zagniewanego gospodarza zakrył? Złoty jest
niezczesny roztosznicy światu tego/ tey drogicy Wagi/ w
ręku gospodarza Niebieskiego. Bóg jest Monarchowie
Potentatowie/ Krolowie/ Książęta/ Tyranowie/ tey
drogicy raki/ najwyższego Monarchy/ Ktory jest okrutna
Waga/ w sprawiedliwej ręce swojej trzymająca/ y rozi-
wskazywając światu/ obiecując nie błoto ważyć/ ale złoto.
Iustitias iudicabo. Sprawiedliwość/ dobre uczynki
będą sądził. Zważa tam powinności/ y śluby Zakonne/
czucia y pilności o kolo owiec Chrystusowych Plebanów
Pasti y Kurwatury w najwyższych obmyślach o kolo do-
bra Kościelnego Pasterskie. Siła jest złota/ dobrych y
według serca Boga urzędów/ w stanie świeckim/ tak
to są przysięgi sądowe/ godności Senatorów/ Buła-
wy Hetmanów/ Sceptera y rzady Krolewskie. wszystkie
te powinności y stany/ tak prawdziwe y szczerze złoto/ w
Kosciółce Bożym/ y Rzeczypospolitej/ świeca/ (Ale

ale gdy na te Wagi wstąpi przysięgi Deputatów/ y in-
nych Sędziów/ sententia y rady Senatorów/ prace y
sprawy duczości Hetmanów/ Sceptera y rzady Pańskie
ta mowa Waga położy/ co złoto/ a co tylko świecące
nie prawdziwym światłem błoto. Pokazano było/ ie-
dnemu Krolowi potężnemu/ a wielkiemu roztosznikowi
świata tego/ onemu Balthazarowi/ te okrutna Waga,
na której go już było niewiedomie/ y niewiedomie zważy-
no: gdy on kosztowny/ a nader dostatki bankiet/ dla
wszystkich Senatorów swoich sprawował: gdzie oprócz
kosztownych pulmistrów/ potraw y napoiów/ nanieścio-
no było/ onego naczynia złotego/ srebrnego/ drogiemi
klementami/ oprawnego/ Ktore był Dziec jego zabrat z
Kosciółka Bożego: Gdy pili wszyscy/ z onego naczynia
z Jonami/ Corkami/ Powinnymi swymi/ chwalać Boga
swoje złote/ srebrne/ miedziane/ y drzewiane alibi raka
Boża strasliwa/ miedzy innemi słowy/ dekretu swego
Bożego piśe takie słowo/ **THIEL**, Ktore wtożyt
Daniel o tey strasliwej Wadze mówiac: **Appellus es**
in statera, & inuentus es Minus habens. To jest
zawieszono być Krolu na skalach/ a należono że mniej
mał/ niżeli byś miał mieć. Na ten czas mówi Piśmo o.
gdy wyrzał Krol te Wagi y raka strasliwa: Twarz
Krolewska się zmieniła/ myśli własne onego trapiły/
Polana od strachu jedno o drugie się tłukły. Wpadały
tamonym bankietnikom/ kłótki z kosztownymi potrawa-
mi/ kłótki z raką/ pulmistrzy z skota/ z wesela płacz/ z
bankietu głód/ z wściekły wieczne serca odrzucenie; Tu
mi rzecze Krolowie/ co za przyczyna je się tak tey W-
gi leżać y strachować mamy/ ponieważ już to rzecz pewna
je się do niej dostaniemy. Temu tak odpowiedzieć mogą
Je byś miał przy tey wadze/ nie było braku y rożności/
miej

miejsca/na ktore s. ludzkie po śmierci według osadzenia
tey dostać maia/ nie byłoby żadney przyczyny/ dla cze-
goby się ludzie przy śmierci swej/ mieli takowey Wagi
lekać: ale że (iakoż wyżej namienyl) ta Waga/ ma nad
sobą dwa znaki/ pod sobą drugie dwa/ Rusznie lekać się
mamy ponieważ nie wiemy do ktorego nas osadza/ jeżeli
do Lwa łagodnego/ czyli też Tróćdziwiadka żebami ostre-
mi kasałaceo. Nad sobą ta waga ma Pannę y Lwa przez
ktorego Lwa nie możemy nic innego rozumieć/ iedno na-
droższego Zbawiciela naszego/ wieczne niebieskie mie-
stanie tego/ o tym Lwie pismo święte świadczy.

Vicit Leode tribu Iuda, Zwyćszył Lew spoko-
lenta Judy. To też nam potrzeba wiedzieć o tym zna-
tku słonecznym/ ktory Lwem mianujemy/ że Mathe-
matykowie Każdemu Planecie/ między dwunastai znakow/
naznaczają ieden znak/ ktory nazywają domem przedniey
smy/ nie dla tego/ aby tam w tych znakach iakie gmachy
y domy być miały/ ale raczy dla tego/ że gdzie ktory
Planeta/ z natury swej/ w którym znaku/ wieśia moc
y siłę swą pokazuje. Ten znak nazywają/ własnym do-
mem Planety takowego/ dla tego że w tym miejscu/ ia-
koby w domu swoim więcej rzadzi/ y silniejszy skutki
spraw swoich pokazuje. Słońce tedy/ ktore jest napre-
dnieyszym Planeta/ iż bieg swoj/ po wszystkich znakach
Niebieskich odprawuiac/ w żadnym znaku tak niegrzeie
ani pali/ y mocy wpalenia swego/ silniejszy nie pokazu-
ie/ iako w tym znaku/ ktory Lwem mianujemy/ dla te-
go to miejsce Lwem nazywają Matematykowie, dom
własnym słonecznym. Co mowimy o tym Słońcu y Pla-
necie przednieyszym/ Niebieskim/ to możemy mowieć/ o
Słońcu żywym y rozumnym/ o Planecie przednieyszym
świata tego/ to jest/ o czworcieku samym/ ktory jest Pa-
nem

nem postanowiony/ nad wszystkim stworzeniem siem-
stym; bo ten choć przez rozmaite znaki/ iakomiuż po-
kazał biegu żywota swego bieży. Raz w szczęściu drugi
raz w nieszczęściu/ raz w dostatkach y rostkach/ pod-
czas zabie w kalcetwie y kłopotach/ nigdziey nie może
mieć miejsca/ gdzieby się wciełzył y w spokoist/ y błogo-
stawieństwa a szczęścia swego dostąpił/ tylko w samym
Lwie/ to jest w Ciebie gdzie on Lew Chrystus Zbawiciel
nasz Kroluie. To jest miejsce własne tego/ to dom własny
szczęścia y błogostawieństwa ieo; na to miejsce jest stwo-
rzony/ na to miejsce jest odkupiony. Ale że przez grzech
dziedziczne prawo do tego miejsca wraćit/ a tu na świe-
cie mieszkając/ wprzód przez ratunek y podporę nadro-
żney Krwie/ y matki Zbawiciela swego/ pozym przez dobre
pobożne/ uczynki swoje/ ma tego prawa nabywać. Dla
tego potrzeba aby stanał do tey Wagi strasliwej/ y tam
zważony/ y osadzony/ pokazał nabyte prawo swoje/ bo
jeżeli takie prawo nabyte będzie miał/ wstepuie do znaku
ktory znak Panna mianujemy/ ktory nie może nic innego
znaczyć/ iedno oświadczenie/ y pokazanie czystości su-
mnienia abo duszy/ ktora na miejsce tego Lwa przez
Wagę jest naznaczona: Bo nie zmazanego/ nie-
wiodzie do Królestwa Niebieskiego. O tey pro-
bie/ z doświadczeniem czystości duszy/ y oczyszczenia tey
przed tym niżli do Lwa Niebieskiego wstąpi/ Krolu-
idno przypomina Paweł święty O niektórych zmarłych
mowiąc: Saluus erit sic tamen quasi per ignem.
Zbawien będzie tak iednak iako przez ogień:
Zład znać/ że w tym znaku słonecznym/ ktory Panna
mianujemy znaczyć się może Czysteie w którym dusze
wciernych Bożych/ przy osadzeniu/ do Nieba naznaczo-

ne

ne/ abo dla małych/ y niewielkich upadków/ Ktore pie-
kła nie zasługują/ abo za grzechy/ wprowadzić iakoż.
Polwiek objaśniane/ ale poćta niedostateczna/ z smaz
swoich zmyte/ ogniem się na tym miejscu czyści/ y w
czystości Państwa niebieskiego/ do przybycia swego
tego/ y widzenia twarzą Boga najwyższego/ dostawia.
O tym miejscu/ ślaby się przyślo tu mówić/ iednak opu-
ścić musi. Cześcia dla tego/ że już ślaby rzeczy potrze-
bniejszych/ dla Prokłości czasu/ opuścić musiał: Cze-
ścia też dla tego/ że już dosyć o tym mówiono/ Pżano/
pisano/ drukowano/ a przebie przeciwnicy Kościoła
Bożego/ by namniey z oczyszczeniem dusze swey/ nie pra-
gna iść do Nieba/ ale z plugawym sumnieniem wola się
dostawać do piekła. Pošli barzo na onego grubego/ y
nader głupiego chłopca/ Ktoremu perswadiu/ aby się zmył
włażni Pańskie/ Krolewskie/ białe y chodogię/ a on
by się iednak/ w porę swym napart/ myśl w łazni swey
chłopskiej/ pokopiał y sadzami poczerńiał/ gdzie
młasto spędzenia brudu/ wielkiego by plugaństwa od sadze
y pokopczenia nabył/ tak właśnie oni sobie postępują:
My im pokazujemy dwie łaznie piekne/ Pańskie/ Kro-
lewskie/ to jest pokuta na tym świecie/ a Cześciec po-
święcie/ w Których się oni Krolewicowie/ Krolestwa
niebieskiego synowie/ y dziedzicowie/ z smaz wszelkich/
obmywają/ do Krolestwa Niebieskiego wstapili/ a oni
te łaznie Pańskie opuścili/ piekielna sobie obierają/
niechże tam w niej (choć i tak im tego nie życze) według
wpodobania swego zostają.

My się wróćmy do przedślawionej materii naszej.
Zrozumiałśy Chześcianie moi/ iako ta Waga ma nad-
sobę/ mile y wdzięczne znaki/ abo miejsca do Których się
ludzie święci/ Boga bożacy/ po śmierci dostawia:

Weyrze-

Weyrzemy też na miejsca/ spodnie/ y niższe/ do Których
ludzie nieczysti/ na Boga niepamiętający/ grzechami y
złotami/ wami/ z tej Wagi/ do wiecznych małych przyrze-
ni spadają. Dwa tedy znaki straszliwe/ pod tą się Wagą
pokazują. Jeden nazywają Niedźwiadkiem/ o Którym
mówi Pismo święte. Vermis eorum non morietur.
Robak ich okrutny/ Niedźwiadek gryzący sumnienia
ich/ nigdy nie umrze. Co to za robak Chześcianie moi/
zawsze sumnienie gryzący/ a nigdy nie umierający? Za-
prawda nie będzie inny/ iedno ono wstawione gryzienie
w sumnieniu/ gdzie nieszczęśliwy grzesznik/ wiecznymi
czasami/ ze wnetrznym żalem/ te słowa/ żalostnem sercem/
powtarzać musi. Ach nieestety/ mogłem być iednym.
Ten Niedźwiadek trapi su-
mnienia nieszczęśliwych Ludzi potępionych/ ten aż do dna pie-
kielnego wygryza serca ich. Drugi znak/ abo raczej dru-
gie wieczne karanie/ ludzi potępionych/ nazywają Strzele-
cem/ A ten nie inny będzie/ iedno on Sadzia sprawiedliwy
najwyższy: Który strzałami ostrymi/ sprawiedliwych
sadow swoich/ Wiecznymi czasami/ strzela do serca nie-
szczęśliwego grzesznika. O tym strzelcu/ y strzałach ie-
go/ świadczy Pismo święte. Sagitte potentis acu-
te cum carbonibus desolatorijs. Strzały po-
tecznego strzelcy/ barzo ostre z węglami ogni-
stymi a wpyły wyniszczać. O nichże ni-
grzesznicy y rokosznicy światu tego/ Którzyście na te Wa-
gi włożeni y do zguby wiecznej przemawieni/ w ten do-
straszliwy wpadli/ gdzie robak wieczny sumnienia wasze
gryzie/ a Sadzia sprawiedliwy tak strzelec łeczny/ Wie-
cznymi czasami ostrymi strzałami/ ogniem strzela w serce wa-
sze dżurawi. Ja tu ślaby innych odman/ w tym Jodze

psa. 6
r. 24

psa. 1

opuszczając/ do trzeciej się części Kazania mego/
spieczę muszę.

CZESC TRZECIA.

O Baczmy się/ y dobrze wzmajmy sobie Chrześci-
anie moi/ z biegu Stońca tego Tłocznego/ y
znaku Zodyaku/ abo drogi tego/ bieg Stońca
tego swego/ człowieka rozumnego/ na tym świecie/
iako po rozmaitych znakach Zodyaku abo drogi życia
swego/ przechodzi/ y przychodzi do Wagi śmierci/ na
ktorej zważony abo do wesolego/ y wspaniałego Zwa/
Chrystusa Pana/ wstępuje/ abo też (czego uchroni Pa-
nie Boże/ każdego Katolika dobrego) do okrutnego
Tłoczniadła piekielnego spadać musi. Już się tu nam/
pryjdzie przypatrzeć/ szczęśliwemu/ y zagnemu Zodya-
kowi/ abo drodze/ po której to świetne Stońce powa-
żnie tu postępując/ przed taką niedzią z jalem Młajon-
ka miłego/ z skrząwami łzami/ Corti iedyney ośieroci-
ły/ z płaczem ubogich sirot y Zakonników/ w ta żalo-
sno trunna/ krzycząc/ abo raczej do Ciebie przynosząc/
świeciłeś się nad Stońce/ promienie Cnot swoich/ zapo-
dło. O którym słusnie te Słowa/ na początku Kazania
mego mówione powtorzyć mogą. Już iako Stońce/
wschodzące światu/ na wysokościach Wostich.
tak osobą tę Panię świętą/ ozdobiona wy-
sokimi Cnotami/ zacność domu/ tak tego
w którym się przezacnie wrodziła/ iako y tych/
do których/ przez związek/ Młajenstwa świe-
tego/ poważnie/ y światobliwie/ wstępowa-
ła służę/ na ozdobę domu tej. Wzajając tedy/ w
tym

tym Zodyaku/ abo drodze żywota tej/ częścia zacność/
y starożytność Familii/ poważność/ rozładet/ mądrosć
prawie Państwa/ y Senatorskiego Domu wielce godna:
częścia też wyśokie cnoty Wostie/ Boiażi Boja/ swia-
tobliwość żywota/ Począ od tego znaku Tłocznego/
od którego myślisz/ wyższy nie dawno zaczął wstąpić/
pośrodku biegu/ człowieka wstępnego. Już według pro-
positum, abo przedświadczenia Kazania mego/ zaczął
bieg ludzki/ wstąpić w nistim Kołorościu/ bo też tam
człowiek od nistiego/ dźwięcznego stanu/ zaczął na bieg
Zodyaku/ abo drogi żywota swego/ też y tu przydzie-
ni wstąpić/ Gdzie trzeba naprzód widzieć/ iedną opi-
nia starych Rzymian/ y Mathematyków/ na ten czas
bedących: Ktorzy wpatrując/ rozmaite czasy/ wrodze-
nia ludzkiego iako/ gdzie/ y pod którym znakiem/ czło-
wiek się rodzi/ opisywali/ według tych znaków/ oby-
czaje postępki/ szczęścia nieczęści/ przypadki przysię-
takowych ludzi. (Acz Kościół Boży/ to wielce gani y
takowy/ że tak rzekawożet/ o rzeczach przyszłych/ pro-
reki dobrej woli ludzkiej naleza/ a samemu tylko Bo-
gu wiadome są/ wielce zakazuje y zabrania) tak iednak
orych/ ktorzy pod tym znakiem Kołorościu się rodzi/
praktykowali y pisali: że takcy ludzie mieli być na świe-
cie wielcy/ y szczęśliwi/ do wielkiej godności/ za dzie-
łami sprawami swymi/ przychodzący/ a naostatek y mie-
dzy Bogi (co sami Rzymianie/ takowym swymi obywa-
telom/ czynili) poliezeni bywali. Jednak ta prawda/
niech przy samych powiadaćch zostaje. Albowym Zodya-
ku przezacnego domu/ w którym ta święta godna
pamięć Pani/ przez zacne wrodzenie swoje/ bieg życia
swego na świecie zaczęła/ coś prawdziwego/ w jedy-
nym Kołorościu/ wrodzenia tej widziemy: że w tak

przezacnym sie domu wrodziny/ w betazni Bozej/ y
w Wysokich Cnotach/ pomnozenie wziamy/ nie za szes-
cieciomow/ nam/ swiata tego/ ale za wola/ y lastka nayo-
w/ y si. go Boga/ wielkimi/ przezacnemi/ y starozycne-
mi/ domami/ przez slub Matzenstwa swiatego wcczo-
na/ y z nimi spowinowacna badac/ nie miedzy Bogi po-
gany/ lecz z szesliwego Rozroscia/ (je tak rzeka) wrodze-
nia swiego (iako starzy Rzymianie mniemali) ale miedzy
one Duchy swiate/ blagoslawione/ y niesmiertelne (iako
sie de bra nadziecia spodziewamy) policzona/ z Bogiem
Pro. ur. Szesliwie sie zaprawda/ w domu przezacnym/
wielkim/ starozycnym/ wysokiemi Cnotami y poslugami
znacznymi Rzeczpospolitey wstawionym wrodzila: y
z Oryca/ y z Macti zacnościa/ y dannościa domu/ ed
Boga wcczona Oryca miała swiety y zacny pamieci go-
dnego/ Jasnie Wilmofnego/ Pana Mikolaja Mielce-
kiego/ Wojewoda Podolskiego/ Naywyszego Hetmana
Koronnego Rurego godność/ zacność/ y w rzeczach
Krytych/ a w znacznych poslugach Rzeczpospolitey
biegłość/ ziad sie pokazuje/ ze mu naprz. dniey/ y na-
potrzebney/ Kleynot/ Pan/ y Rzeczpospolita/ do raku
podala; to jest Butawa/ naywysza Hetmansta: Gdy
musimy to przyznać/ ze choć w Rzeczpospolitey/
sa daleko wielkie/ kosztowniey/ y godniey Kleynoty/
iako Korona Pańska/ Sceptum/ Infuły Biskupie/
Arzeby niektore Senatorstie. Ale Butawa jest tych
wysokich Kleynotow strojem: rzeka daley/ jest y sercem/
postapi wyszey/ jest iakoby dusza: Ona abowiem
ich serzeje/ ona iako serce mocy y sily im dedaie/ gdzie
Butawa swantwie/ abo dla tego ze jest bez potagi/ abo
ze badzie pobana/ czlowiekowi dzielności/ wmiestności/
cwiczenia/ w rzeczach Krytych/ nie ma. acemu/ serca

zaiace-

zaiaczego/ ptochego/ cieniu sie swiego boiacego; Tam
musi swantować/ y Korona/ Sceptum/ y wysokie go-
dności/ tak duchowne iako y swietkie/ wielki swant
odnosić musa. gdy bez obrony slupney/ polciu nie
pracy/ bez polciu zaid/ wstec. co do wielki jest nadroz-
skiego/ y namilskiego/ o zremia sie eluc/ y wielka szkoda po-
deymować musa. Stad możemy zrozumić/ iako Kro-
lowie/ Monarchowie/ wielcy Wlodarze swiata tego/
pilne y iadne obo. mied. maia/ ni zlecenie y podanie Kley-
notu tak wielkiego/ y tak pozytecznego; wpatrujac nie
tylko zacność/ y starozycność do nu/ ktora jest wielka
podpora taktemu Kleynotowi/ gdy mu nie mało mocy/
pomozności/ y smiałości Pańskiey/ przeciwo. nie
przaiacielom/ dodac; ale tez Animus/ y serce Kryer-
skie/ biegłość/ dzielność/ y cwiczenie w rzeczach wo-
iunych/ osobawie boiazni Bozay/ y miłości onego. Kro-
wami Cnotami/ Pozdy Hetman/ ma być starzony z Be-
giem/ inaczej taki Kleynot w Chryscijanstwie/ pewnie
swantować musi. Czego mamy mocny dowod/ y po-
twierdzenie/ z onego Hetmana/ woyt. Niebieskiego/
ktoremu wedlug wrzadu wlad. n. go iego/ dano Imia Mi-
chael/ ktore slowo Lacinstiem iazykiem znaczy: Quis
vt Deus, po polsku zaś/ Kto tak mocny iako Bog.
Stad sie pokazuje/ ze w Hetmanie szesliwym/ moc/ bi-
ta/ dowcip. Jest z lastki y z wladze samego Pana Boga/
Stad znać ze ten przezacny Pan/ rodzic tej swiety pa-
mieci godney Paniey/ ktorey cialo w tej zalosney trun-
nie/ odpoczywa/ w przod za lastka/ mi. go Pana Boga/
potym przez dzielne sprawy, y poslugi swoje (ktorych ie-
dnak poczatek od tego; zrodla plenie) tak zacny/ y sta-
wney godności w Rzeczpospolitey przysiodl. Macti
zaś miała zacnego/ y wysokiemi Cnotami slawnego/ a

w tym

w tym X. Litewskim / mało nie prz dniego domu Rar-
dziwiltowez / rodzona Siostra / zacney y swietey Pamięci
godnego / Jasnje Oświeconego Książęcia Mikołaja /
Krzysztopha Rardziwila / Woiewody Przest go Wileń-
skiego / którego iako Pana wysokiemi cnotami od Boga
obdarzonego / wielce światobliwego / a w pobożnych n-
czynkach wstawionego / niech pamięćka w Błogosła-
wieństwie zostaje. Tak z obudwu Rodziców przezacnych
początek wrodzenia swego wzięwszy / postępowata przez
inne znaki / lat dziecinnych (o których sie dość wyżej w
pospolitosci Zodyaku abo drogi żywota ludzkiego mo-
wiło.) przyszła do miejsca drogi. Zodyaku swego / na
którym iako Słońce równatąc się z nocą / zaczyna one prze-
magać / y iuż do dośkonalszści przychodzić. Tak y ona /
w przezacnym Domu wychowania zacnego / w obczę-
ściach sobie przynależących przytkornie wychowiona / przy-
chodzi do lat / gdzie sie ciemności obyczajow dziecinnych /
zaniczywaia / a czloniek do pełnego stanu / stania
myśli swoje za przysrz-niem w przed Bozym potym trę / y
za wola rodziców miłych według zacnego wrodzenia swego
go / dana jest w stan swietey Matieński / do domu który
po najwyższej Krolewskiej godności / w tym Kieście
Litewskim mało nie pierwsze miejsce trzyma / za Sta-
woney pamięci Jasnje Oświeconego Książęcia Słuckiego
Symeona / w którym Stanie swietym Matieńskim / iako
to Słońce im daley tym wyższej / po swych znakach w ste-
puiać / tu większej záwse godności / doméipowi / mado-
ści y zacności postępuiać / y przez czes / od Pana Boga
naznaczony / światobliwie trwając / za onegoż wola y de-
kretem zacności swey godnego przyadziele / przez śmierć
wtrącił. Potym iednak w miłsiej y wyższej ta z mi-
łszym nabręciem doani doima rzecz doméipu mado-
ści / Cnoty / światobliwości / przyszła do najwyższego
znaku

znaku / Zodyaku abo drogi / lat swotch : rudziej do wy-
sokiego y w tym Kieście Litewskim / z wszytkiem i infe-
mi przezacnymi Domami najwyższego miejsca / gdy zno-
wu przez Stan S. Matieński / wstąpiła iako swietnemi
promieniami cnot / y wrodzenia zacnego / świecace Słońce
w przezacny y wysokiemi cnotami / znacznemi posługa-
mi / Rzeczypospolitey / Starony Dom / Jasnje Wielmo-
żnych Jch Mościow Panow Chodkiewiczow / Panow
mowia / y Ludziom / dla zacnych y wysokich Cnot wielce
miłych / y Panu Bogu zosobliwej łaski / dla zacho-
wania niepokalaney wiary / y obrony Kościołow y słu-
by jego / mile w podobanych. siedzą za Jasnje Wielmo-
żnego Pana Jego Mości Pana Woiewode terazniejszego
Wileńskiego / Hetmána najwyższego W. X. Litewskiego
człowieka nie tylko cnotami wysokimi / ale y wielkim /
Staronym Hetmánow sercem wspaniałego / którego tu
obecnego / przy tej żalostney trunnie / z zapłakaniem oczy-
ma widząc / Pana Boga prosimy / aby onego po tym za-
lu pociechami dalszemi / w Błogosławieństwach swych /
pożnając raczył.

Tu mi iuż przyjdzie / bez wśczerbienia / innych wielkich
y starodawnych domow / nie im nie wolać / o tym
przezacnym / starodawnym / Rzeczypospolitey / Oczys-
znie miłej wielce zasłużonym Domu / kilka słow przemo-
wić. Ten jest Dom słuchające moi w tym W. X. Lit-
abo raczy w Zodyaku W. X. L. który między innemi
przezacnymi Domami / najwyższych znakach godności
y przedow Kiestwa tego / ozdobnie siedzi. Ten jest który
w tych najwyższych / pomienionych znakach / wysokimi
Pamięci cnotami świeci : Ten jest w którym Słońce /
stawy nieśmiertelney / praca / cnota / wiara / miłszość /
przećiw Oczyszczeniu y Rzeczypospolitey / iako na najwyż-
szym y własnym miejscu stoi : Ten jest z którego iako

naywyższego Zodyaczego miejsca albo naywyższej wie-
że perona Oyczyzny miley y Rzeczypospolitey obrona
pochodzi. Ten jest nąstątek Domu przeznaczny/ dla teore-
go posługi/ nigdy się oko y twarz Państwa nieśmiesz-
ta/ Rzeczypospolita nie narzekata/ Oyczyzna miła nie za-
płakata; ale raczey Panu sławy y zwycięstw przybywa-
to/ Rzeczypospolita w syrokości się granic pomnażata/ Oyczyzna się miła weselita Duchowienstwa wszytkiego
Kościelna służba Bogu czuła y chwala oddawala
O szczęśliwy ZODYAKU W. X. Lith. Ktoryś w naywy-
ższym znaku godności swojej/ między innymi starożytno-
mi/ y przeznaczemi Domami/ to Słońce Domu przeza-
cnego/ świetnie wiara przeciwko Panu/ cnota prze-
ciwko Oycyzynie/ ochota przeciwko Rzeczypospolitey/
Erwia w oczy nieprzyjacielowi świecące posłdżil. Cze-
sto to szczęśliwe y świetne Słońce/ przechodzi błęgiem
swym/ wszytkie znaki Zodyaku twego: Nie nowina te-
mu zacnemu Domowi/ w Rozroścu szczęśliwym/ gdzie
Słońce poczy na co dzień wzmagac/ do wielkiej sławy/
y godności Senatorskiej postapować. Nie nowina w
Wodniku/ w Rybaw/ iako w Pańskich dostatkach/
choynością szkodliwoscia/ Rzeczypospolitey/ Ro-
ściolom/ Kapłanom/ Zakonnikom/ Slugom/ Sobia-
dom y Ludziom ubogim/ hojne dostarki y dobrodziej-
stwa wylewać. Nie nowina tłustego Skopu/ silnego Wy-
ta/ to jest możnego nieprzyjaciela/ y wyrostem potężne-
go/ za rogi/ y siły/ y potęgi tego wiały/ strzaskać y o
ziemię wderzywszy/ od granice miley Oycyzny odpędzić.
Nie nowina wzlaczonych Dłizniach z wielkimi y prze-
zacnemi Domami y familiami/ Erwia y powinnowa-
cstwem się łączyć. Nie nowina w Raku iako w naywy-
ższym miejscu Słonecznym/ wysokimi godnościami/ y
przędami/ Rzeczypospolitey/ y Oycyzynie miley służyć.
Nie

Nie nowina w potężnym y goraco palaiacym Lwie/ ia-
ko we własnym/ domu Słonecznym/ moca/ siła śmia-
łym a nie vstrafonym sercem/ w oczy nieprzyjacielskie
świecić. Bywa też często/ że na Seymach/ Seymikach
y zjazdach wysokie cnoty Domu tego posługi y prace/
iako by na Wagach y skalach/ w mądrych swych consul-
tacjach uważata. Bez tego też na świecie być nie może/
aby kiedy na zeby ostre Niedzwiadka/ y na strzały zawi-
śnego strzelca/ ten Dom nie napadł. Tedyż się nieprzy-
jacieli/ Ktory ostremi zębami/ iadowitego Niedzwiadka/
gryzie/ dobra cnotliwemi posługami nabyta sława: Nie
trudno y o takowego/ Ktory ieżykiem vścizpliwym/ iak
strzałami chytręgo strzelca strzelaiac/ cata zupełna a nie
naruszona dzielnymi sprawami/ y zacnemi Rzeczypospo-
litey posługami/ w części w nabyta sukienka/ Ktora się Do-
my zacne/ iak ozdobna szata/ szczyca y pokrywaia/
dziurawi. Jednak temu zacnemu Domowi/ ani ostre
zeby tych Niedzwiadkow/ ani strzały przedkie obmowcow
tak dalece škodzić mogą: Gdyż znowu w szczęśliwego
Rozrośca wstępować/ przez zacne sprawy/ y wysokie
cnoty/ do wielkich y wysokich Rzeczypospolitey godno-
ści przychodzi.

Tuż się nam tu Chryścianie moi przydzie pilno przy-
patrzyc iako to Słońce przykiedszy do naywyższego miej-
sca lat/ y zacności swojej/ na Wagę śmierci miejsce po-
spolite ludziom w swym wstąpiło/ y w jakim stanie/
przyple y wieczności/ zważone zostało: Gdyż ta jest na-
dzna conditio naywyższego miejsca/ lat żywota naszego/
y godności świata tego/ że takowe naywyższe miejsce/ Kto
re sobie ludzic barzo małuita/ y wielce waza/ nazwano
dla wielkiej niedostojności: (Czyniem też wyżej do-
tyć namienil) Rakiem: dla tego że tam zawse człowieko
wi iako by w spać na dot stepować przychodzi. Gdyż przy-
kiedszy

hedst do lat dojrzałych/ statecznych/ musi zawsze każdy
człowiek na dot iakoby stawać/ a do tej Wagi śmier-
ci się gotować. Ta przeznacna/ święte pamięci godna
Pani/ której w tej jałosney trumnie/ zacne ciało od dusze
opuszczone leży/ odprawstwy światobliwie/ iakobście już
stypeli Jodya/ abo droge biegu żywota swego/ przyszła
przyrodzonemu/ y powszechnym wszystkim Synom Ad-
mowym biegiem/ do straszliwej Wagi śmierci. Gdzie
jesz tej Wagi dostata/ czyli przez granice Panieńskiej
ozdoby/ do Lwa przedwiecznego/ Nadrośsiego Zbawi-
ciela naszego/ czyli też (od czego Pan Bog zawsze/ każ-
dego dobrego broni RACHOLICA) przez ostre zęby nieśce-
lnego Niedziadka/ do Serzeica ośrutnego/ Aż to
wszystko w straszliwych a głębokich śladych Pańskich/ za-
kryte zostaje/ i dnak my dobra Wiara/ y Nadzieja
wspierają ze tuteż miar dochodzić tego możemy że za tą sta-
p. Bogą najwyższego/ nadrośsia kreć Zbawiciela nape-
go/ przyczyna Nabożeństwa Panny/ Graniejska & y in-
nych Świętych/ do kłata się do onego przysięgu/ dla
dobrych Aniołow/ y ludzi pobożnych/ zgotowanego.
Przyszła do Lwa niezwykłego/ Zbawiciela naszego,
ogładata świętą y błogosławioną swarżiego. Też so-
znaki/ Ciału iści Chryścijańscy/ z których pewnego
zbawienia ludzi/ z tego świata/ schodzących dochodzić mo-
jemy: Pierwszy jest Wiara prawdziwa/ Drugi Pobożny
światobliwy/ w wezniętach dobrych opływający żywot/
Trzeci/ Śmierć dobra/ y światobliwa. Co się tnie
Wiary prawdziwej/ o tej bych tu miał świadectwa
wszystkie wywodzić/ nie tylko tej troćkiej godziny/ ale
był y dnia całego nie stało: Kroćciuchno tedy taką pro-
posiła prawdziwej Wiary zakładam: że Wiara praw-
dziwa RACHOLICA/ Apostolska/ nie jest infa/ jedno ta/
ktora

ktora Rzymi RACHOLICA/ y przedem od Chrystusa Pana
wziawszy/ y teraz ogłosa y opowiada: Czego tak troćci-
uchno/ w długie się ramię nie zawodząc/ probuje/ wsta-
szy sobie za podpórę syn.bolum, abo credo, ktore tak Re-
schol Rzymi/ iako y infa błędne Zbory za prawdziwą
przymia: z którego biora te słowa o prawdziwym Ro-
schole. Credo vnam, Sanctam, Catholicam, &
Apostolicam, Ecclesiam. To jest/ Wierze w Je-
den/ Święty/ powszechny/ Apostolski Ro-
schol. Z których słow się pokazuje/ Cztery kondicie
prawdziwego RACHOLICA/ y prawdziwej Wiary. Pier-
sza jest Jedność/ to jest aby wszyscy jednako wierzyli/
jedne Artykuły Wiary trzymali: to się nayduie w Ro-
schole Rzymi: Bo choć tak wiele stanów różnych w
Duchownictwie/ jednak wszyscy jedne Artykuły/ od
RACHOLICA Bożego potwierdzone/ trzymają: We Zbo-
rach tej jedności nie ma/ bo co głowa to Wiara/ co
dziej to odmiana/ iako się często tego sami nasłuchamy.
Druga kondicia: że RACHOLICA Wiary prawdziwej ma
być Święty/ to jest członki swoje/ prawdziwa Wiara
poświęcający: ta się pełni w RACHOLICA Rzymi w ko-
rym Pan Bog cudami wielkimi/ ludźi rozmaitych sta-
now światobliwość potwierdził: Niechac się w dale-
ka liczba zawodzić/ stawie tu na przykład w Koronie za-
cney Polskiej/ Stanisława ś. Biskupa Krakowskie-
go/ o którego światobliwość/ y cudach/ ktorem Pan
Bog one potwierdził y oświadczył/ nie tylko RACHOLICA
ale y Zborowi Kronikarzy pisał: Aż niektórzy nie-
wstydlivi Heretycy powiadają/ żeby miał być ich Wia-
ry/ czego sama kondicia żywota y śmierci jego broni:
Gdyż był Biskupem/ vnich Biskupstwa nie znaia/ przy-
mszy o Ostarz/ w obterze Kapłanśkim/ Korone me-
czyska

Ad
Rom. 1.
v. 8.

Ad
Rom. 16.
v. 17.

częśćka dla Chrystusa y Kościoła tego podiał/ co oni
wszystko odrzucaia/ y za wymysły nie iakieś udaia. Trze-
ćta kondina Wiary y Kościoła prawdziwego iest/ aby
był Katolicki/ to iest powszechny/ y po wszystkim
świecie opowiadany/ y ogłoszony. Te sobie conditia
śmiesznie Zborowi naszemu przywłaszczaią/ iakom wczora
y za wczora od iednego słyszał/ Ktory zemna coś o Wie-
rze rozmawiaia/ śmiał to o sobie twierdzić/ że ia nie ie-
stem Heretykiem/ ale Katolickiem/ iednak nie Rzym-
skim/ iako ia temu/ y wszystkim innym/ tey sekty tak odpo-
wiedam; że to nie iest Rzym-
skim Katolickiem/ nie iest zgo-
ła żadnym Katolickiem/ to iest Ktoryby miał trzymać
powszechną Wiara/ Ktora się po wszystkim świecie opo-
wiada. Czego dowodzi; pisma s. 3 pierwszego listu Pa-
wła s. do Rzymian/ gdzie tak mowi: Gratias ago Deo
meo per Iesum Christum, pro omnibus vobis,
quia fides vestra annuntiatur vniuerso mūdo, To
iust. Dziekuie Bogu memu przez Pána Jezusa
Chrystusa/ za wszystkich was/ że Wiara wasza
opowiada się po wszystkim świecie. A widziś/ że
tu Paweł s. przyznawa Rzymianom/ y wierze Rzym-
skiej/ że ona sama opowiada się po wszystkim świecie/ toć
Rzym-
ska wiara iest powszechna y Katolicka/ toć ten
to nie iest Rzym-
skiej wiary/ nie może się zwąć wyzna-
ca powszechny y Katolicky Wiary. A na drugim
mieyscu tenże Paweł s. świadczy/ tak pisać do tychże
Rzymian. Rogo vos autē Fratres, vt obseruetis
eos, qui dissensiones & offendicula, prāter do-
ctrinam, quam vos didicistis, faciunt. & decli-
nate ab illis: huiusce modi enim Christo Dño
nostro

nostro non seruiunt, sed suo ventri. & per dulces
sermōnes & benedictiones, se ducunt corda inno-
centium, vestra enim obedientia in omnem locū
diuulgata est. To iust/ Proście was Bracia aby-
ście wpātrowali te/ Ktorzy czynia rozruchy y
pogorszenia/ oprocz nauki tey Ktorescie się
wy nauczyle: y chroncie się ich. Abowiem ta-
kowi Pann naszemu Chrystusowi nie służą ale
brzuchowi swemu/ á przez łagodne mowy/ y
pobłazania zwodzą sercā niewinnych. Bo wa-
że posłuszeństwo roslawilo się po wszystkich
mieyscach. Takie iasne świadectwo/ Paweł s. o praw-
dziwym Kościele Rzym-
skim/ nie mogą poiać/ iako dzi-
śiejszych prawie zaślepionych Heretyków zaśstydić by
nie miało/ gdyż iasniejszego świadectwa/ nad to trudno
naleść. Prośi odpusć mi/ ábo raczy dopusć/ Czytel-
niku miły/ że się tu śyrzey/ niżeli mi w tey mater-
ey Krotka godina Kazania mego dozwolita/ nad tem miey-
scem Pawła s. zabawię. Przyznawa tu niektóre Paweł
s. własności Kościołowi Rzym-
skiemu/ á niektóre in-
szym Zborom/ Ktore Wiary Rzym-
skiej nie przyinuią.
Kościołowi Rzym-
skiemu przyznawa naprzód/ że ludzie
Kościoła Rzym-
skiego rozruchow/ y pogorszenia w wie-
rze swey nie czynią. Druga/ że Pannu Chrystusowi nie
brzuchowi służą. Trzecia/ że przez łagodne słowa/ y
pobłazania/ ludzie sercā niewinnych nie zwodzą. Czwar-
ta/ że posłuszeństwo Wiary Rzym-
skiej ogłasza się po
wszystkim świecie. Toć Wiara Rym-
ska/ iest prawdzi-
wie powszechna y Katolicka. Przeciwnym spo-
sobem in-
fym

szym Zborom/ bądź Kościołom/ które oprócz nauki
Krymskiej inna nauka wnośa/ te przymioty przyznawa
Naprzód że oni w nauce swej rozruchy/ y pogorszenia
czynia/ y dla tego się ich chronić roztążcie; Druga że
takowi brzuchowi nie Panu Chrystusowi służa. Trze-
cia/ że tacy przez łagodne mowy y pobłażania/ zwodzzą
serca niewinnych: A zaś nie pobłażają/ gdy posty/ spo-
wiedzi/ pokuty/ precz ze Zboru wyrzucają/ które na-
uکی bardzo radzi ludzie się tego światła chwytają. A widzi-
cież Zborowi tak sprośne przymioty nauce waszej Pa-
wel ś. przyznawa/ nie na mla się tedy/ ale na onego/ te-
żeli co sobie pomożecie/ gniewajcie. Przydam jeszcze y
to/ czego na tymże miejscu trochę niżej Paweł ś. wniósł
y śycz Kościołowi Krymskiemu mówiąc: Deus autē
paci conterat Satanam sub pedibus vestris ve-
lociter. A Pan Bog prawi pokotni niechay zes-
trze Satana pod nogami Waszemi prędko. Daj
że to Nadrośy Jezu/ żeby się ta obietnica Pawła świę-
tego prędko zyszcila/ a nogą stolicy Apostolskiej Kościo-
ła Krymskiego prawdziwego/ prędko śatana/ z Zborami
tego skarta. Czwartą kondycją Kościoła prawdziwego
jest/ aby był Apostolski/ to jest od Apostołow cudami/
nauką postanowiony y potwierdzony. Ta się kondycja
natańciej w Kościele Rachełickim Krymskim pokazu-
je: Gdyż Paweł ś. koremu Kościoł Boży czeszcia/ dla
osobliwego y cudownego nawrocenia iego/ czeszcia dla
nauki głabokiej Apostolskiej/ to Jmie Apostol/ koro-
re jest pospolite wszytkim Apostołom iemu samemu/
takoby za własne przywołacza. Ten mówi tak zaczął
w nawroceniu Pogaństwa przednieyszy Apostol przy-
znawa Kościołowi Krymskiemu powszechność/ y
wsytki

wsytkie inne condycie Kościoła Apostolskiego (co koro-
rychśmy dopieruczko śyśeli) tedyś ten Kościół/ musi
być za takim takowego Apostoła świadectwem/ praw-
dziwym Apostolskim.

Pierwszy tedy ten znać/ którym dochodziemy/ pewne-
go zbawienie ludzi/ z tego światła zchodzących jest Wi-
ra iedną/ Świate/ Powsechna/ Apostolska/ która się z
Krymu według świadectwa Pawła ś. po wszytkim świe-
cie ogłasza y opowiada. W tej Wierze/ ta Przeznacz/ y
światej Pamięci godna Pani/ Bogu na świecie w czy-
stości sumnienia służa/ te wsty/ sercem/ y powierzone-
mi zwałami przy śmierci swej/ światobliwie wyznają:
Zaczynam przednieyszy znać/ zbawienia swego/ tu
na świecie pozostałym/ zostawia. Co się tynie dobrych
czynow/ y pobożnego a światobliwego żywota o tym
mowie nie tylko tej krótkiej godziny/ ale y całego
dnia nie śtało. Napřednieyszy Alexnor/ y fundament
cnoty wszytkich przy Bożym miata ona cnota koro-
ra jest pewnym znakiem/ widzenia twarzy Boga na-
wyższego/ Czystości sumnienia. Tej cnoty tak napewno
śey y na kośćciownię perły strzegła y pilnowała/ o ta
się wszytkimi śitami przez wszytek czas żywota swego/
z wszelką pilnością ścarala/ dla zachowania tak Bogu
miley perły często do Spowiedzi świętey/ y do używania
Naswieższego Sacramentu/ Ciąta y Kwie Pańskie/
czeszczała. Stąd też to było/ że chociaż wszytkim świa-
tem Bożym którzy się przed Młajestatem Pańskim za na-
mi w potrzebach naszych przyczyniali y modla/ rada słu-
żyła/ iednak osobiwym sposobem/ onę Krolewnię Nie-
bieckęj Matkę Zbawiciela naszego/ swoje potrzeby y
czystość sumnienia/ w opieku ier Naswieższego polecała.
opócz innych świat na każda Sobota z wielkim zalem y
strucha/

Job. 31.

v. 18.

cap. 29.

v. 15.

krucha / przez Spowiedź winna się dawać Panu Bogu /
grzechy swoje opłakiwała / y Nasświetły Sakrament /
Ciała y Krwie Pańskiej / przy strasliwej O sierze jego
pokornie przymowała / którym nabożeństwem / wprzód
Panu Bogu Czystość sumnienia swego oświadczała po-
tym y Nasświetły Pannie (która za osobliwa Patronka
miała) Nabożeństwem takim uczciwość wyrządzała.

Jeżeli mi przyjdzie uczynki tey święte / pobożne / mi-
łosierne wspomnie / czasu mi y dnia do wyliczania ich nie-
stanie; Słusnieby za Świętey pamięci godna Pani mo-
wić dzisiaj mogła / przed Młaciestatem P. Boga naszego /
one Słowa ktore sprawiedliwy Job s. o sobie mawiał.

Ab infantia mea Creuit mecum miseratio, & de
vtero matris meae egressa est mecum. Oculi
fui caeco, pes claudus, Pater etiam pauperum.

Od dzieciństwa mego rościł się ze mną / y
z żywota Młaki mojej wyrosł ze mną / byłam
okiem ślepego / nogą chłopotliwą / byłam Młak
w bogactwach. O szczęśliwa Pani y święta Młako / tak
wielu Synów y Córki / ktorych ty w potrzebach ich y
wbośtwie ratowała / w chorobach ciężkich wspomagała
iako by znówu światu y Bogu zrodziła! Jakoś ich wiele
plączących pocieszyła / pragnących napoika / łaknących
nakarmić / nągich przyodziała / w Więzieniu bedących /
a tuż na śmierć chociaż słusnym dekretem za ich zbrodnie
kazanych miłosierdziem ziała / obiecując polepszenie po-
nich / odpraszając; że słusnie y owe Słowa Joba s. o sobie
rzec może. Benedictio perituri super me veniebat
To jest / Błogosławieństwo te^o ktory miał zgi-
nać na mnie przychodziło. Kto wyliczy święta y Bło-
gostwa.

Job. 29.

v. 13.

Błogosławiona Thabitha / one ubogie Pamięci / y wychowa-
nice Twoie / tak ubogich domów Słacheckich / iako innych
podobnych / a zwłaszcza obcych narodów / onych Młostie-
wek / y innych / ktorych ty iako Młaka miłosierna wy-
chowywała / y w Boiażni Pańskiej wyświecała / wci-
wie w stany Młażenskie powydawała / y hojnie w po-
trebach tutecznego życia / wszelkimi dostatkami opatro-
wała. Zgromadziły się byli one ubogie sieroty / do ciała
zmartey miłosierney Thabithy / pokazując z płaczem hoj-
ne y wielkie iakmużny tey, ścasy / sukienki y inne odzienia /
ktore ona im za żywota posprawowała. O by się tu nato-
dalekie y odległe miejsca / do tey żalosney y opłakanej
trunny twej / Thabithy święte / żyć y zgromadzić mogli /
ludzie wboży y nędzy ktorych ty odziewała / smatni /
verapieni ktorych ty pocieszała / Więźniowie na śmierć
potępieni / ktorych ty od śmierci odpraszala: Wszystkie
wychowawice y wychowawcy / ktorych ty w niedostat-
kach / y wbośtwie bedących / hojnemi iakmużnami swemi
dostatecznie opatrzyła / by się mowis / ci wszyscy ten zgro-
madzili / Rosciot by ten wszystek zabrać tak wielkiego
mnóstwa / ktoremuś ty dobrze czynić nie mogł. Plakali
one sieroty ubogie kolo trunny Thabithy świętey / a dzi-
sia y tu obecnie nędza żalosna trunna twoja / płaczą wiel-
cy Panowie / płaczą Kapłani / płaczą Zakonnicy / a co
wielkie nie na tym jednym miejscu dzisiaj / ale po wszyst-
kim Krzeście Litewskim / sieroty twoie / ktore tu na ja-
łosna te posługi dla odległości miejsca przybyły / nie mo-
gły / Kasy domów swoich / wiedząc o dniu pogrzebu twe-
go / płaczem y łkaniem napętniała. Kto wyliczy Roscio-
ty / Klastory / collegia, ktore ta zacna y święta Pani /
hojnemi iakmużnami / złotem / srebrem / pieniadzmi /
y innym nadaniem opatrowała. O osobliwie że świętego
Grana.

Graniczka Patriarcha Zakonu naszego/ iako wielkiego
mitosnika y Kochanka Chrystusowego/ po Naszroietsey
Pannie/ za osobliwego Patrona miała/ dla tego y w Za-
konie tego sie Kochając/ wielkie y hojne a prawię Pańskie
dobrodziejstwa/ iakmużnami swemi onemu czyniła/ Te-
mury Kosciola y Klastoru tego/ ktore ona zszodrey ze-
bi nitego Malszonka swego/ prawię Pańskim sumptem
ozdobnie wystawioşy/ Apparatami kosztownymi/ kley-
notami drogiemi/ szotem iakobrem szodrobliwie nadala.
To naostatęk przezacne było ktore iak kleynot drogi/
w Koscielu tym Braciey Graniczka swietego/ złożył/
y pogrześć rozkazala/ wielka w przod miłość przeciw-
ko Panu Bogu/ potym cheć przeciwko temu Zakonowi
oswiadcza. Wsliczając tak wielkie/ y zacne/ choć nie
dostatecznym iest/ kiem/ cnoty y uczynki miłosierne two-
ie/ przezacna Pani/ słownie rzecz moge. Błogosławie-
naś miłosierdzie czyniaca/ abowiemeś miłosierdzie od
nawysięo Bogą otrzymala. Błogosławionaś czystego
serca/ abowiemeś ius/ (iako temu mocno wierzymy) Bo-
ga ogladala: Błogosławiona w wystawicznych fraun-
kach/ chorobach ciężkich placzaca/ abowiemeś ius/ wie-
cznymi pociechami iest pocieszona. Ten tedy wtory znał
zbawienia człowieka zmarłego/ wielka y mocna nam na-
dzieie czyni/ że ta przezacna Pani/ na pospolitey wszy-
kim ludziom wadze śmierci stanawiszy/ do onego miejsca
gdzie Lew śmierć zwyciężający panuje/ szczęśliwie sie
dostala. Gdyż sama Iakmużna Niebieskie wrota taćni-
chno otwarza. Czym mamy świadczyć iasne/ Anyeta
do Tobiasza s. zesłanego gdy mowi: Iakmużna od
śmierci wybawia/ y ona iest ktora oczyszcza
grzechy y czyni że sie náyduie miłosierdzie/ y
żywor wieczny. Toż twierdzi Zbawiciel nasz/ v Lu-

Kasa

kaśa s. mowiac: Dawaćcie Iakmużne/ a oto
wszystkie rzeczy sa wam czyste. Trzeci znał/ kto-
rym mozem dochodzić pewnego zbawienia/ iest śmierć
dobra. Taśa śmierć była dobra swiata y pobożna/ ta swie-
ta Pani/ z tym sie niedziwym światem pożegnala: Czego
naprzednięszym dowodem iest to/ że ocołowiek tu
śmierci swey potrzebnego/ Boga prosila wszystko otrzy-
mala. Prosiła naprzod o pewne miejsce śmierci/ aby ni-
gdzie indziej ale tu w Kretyndze/ na tym miejscu gdzie
Chwata Bożą pomnażala/ biegu żywota swego dokoń-
czyła: to chociaż w słabym zdrowiu/ y wielkich choro-
bach/ po trudnych y ztych/ drogach sie trudzac
otrzymala/ że na to miejsce požadane/ nie tak przyro-
dzone siłami/ iako reka Boża wsparta/ czekać o sta-
tniego dekretu Pańskiego przybyła. Prosiła o to aby
pozed śmiercią/ Malszonka miłego ogladawşy/ onemu
iedyna oświadczyła Cortę/ y ostatnia wola swoia poleciła
y to otrzymala/ że prawię cudownie po ciężkiej wielkiej
nagłej chorobie/ do iakiegożkolwiek lepszego zdrowia
przyszedşy/ onego doczekala. Prosiła naostatęk P. Bogą
swego/ y o to aby nie w inny dzień/ iedne w Sobotę/
ktorego ona iako w dzień Naszroietsey Panny patronki
swey/ osobliwe nabożeństwo (iako wyżej namienyl)
odprawowala/ Bogu przy Modlitwach Kapłanów/
ostatniego ducha oddała; O iako to obficie od Boga swe-
go/ ktoremu wiernie sluzyla otrzymala. Wpiatek przed
śmiercią/ tak sie zle miała że każdy taćniuchno poro-
mieć mogł/ iż ani siła przyrodzona/ ani iaka pomoc
lekarstw/ ale właśnie cudowna reka Boża/ dusza sie w
schorząym ciele do dnia Sobotnego zatrzymala! gdzie
ranużko y to iestże od Pana Boga za ostatnia pocieche
otrzymala/ że strasliwej ofiary Pańskiej/ ktora o niepo-

J.

Kala.

Luc. 11
v. 41.

10b. 12.
v. 9.

Kalanem poczęciu/ Naskwietły Panny/ odprawowana
była wysłuchana/ y tam nastrośliwe podniesienie Sakra-
mentu Ciała Syna Bożego/ mocnym głosem Naskwietły
Imię *125753* krzyknawszy zaraz po Msiey s. w ma-
luczkę Kwacera/ niepokalanego Ducha Bogu w ręce
przy modlitwach Kapłanów oddała/ y w tak zacna So-
bora/ w Ktora Duch s. w osobie gołębicy/ z Nieba na
świat leciał/ dusza tey tak biała y niepokalana iako go-
łębica/ z ziemi do Nieba poleciała. O święta y Błogo-
ławiona Pani / iakoś światobliwie na świecie żyła/ tak
szczęśliwie y światobliwie z świata do Nieba postąpiła.

JASNE WIELMOŻNY PANIE WÓIEWODO WILENSKI,
Naywyższy/ Hetmanie Wielkiego Xięstwa Lit. wra-
ciwszy tak serdecznego/ y miłego Przyjaciela/ Przyja-
ciela mówię/ tak Zaczętego/ tak mądrego a prawie wyso-
kiego stanu twego Pańskiego godnego/ Kto to wypowie-
dzieć/ y tak sposobnemi słowy wyrazić może/ iako ostre-
mi nożami bolu y żalości/ serce się twoje krwawemi tza-
mi zalane/ Książęś tak wiele wielkich y przeważnych
rzeczy dokazał/ tak wiele Lwów, Niedzwiedziów/
to jest Nieprzyjaciół Oyczyzny miłej/ szczęśliwa swa Bu-
ława od Granicy tey obpędził/ tego okrutnego Lwa
drapieżnego Niedzwiedzia śmierci/ odpędził y z pałaze-
ki onego/ miłej owieczki Matłonki swej wydrzeć nie
mógł. Z stad rzec to bezpiecznie mogą/ że cokolwiek dru-
gim służyło tu pociesze/ to teraz tobie tu ciężkiemu żalu
y obfitemu płaczu służy. Szczęśliwy on y wesoly był/ ten
Jozephą Patriarchę s. w którym widział je Słońce/
Mieśiac/ Gwiazdy/ y snopki inney bratniej wpadały
przed nim. Znał to był wielkiego szczęścia/ przyszłego
wesela tego: Ty zaś gdy widział nie we śnie/ ale iawnie/
a ono przed toba wpada Słońce/ Matłonka miła/ wpada
Mieśiac/ Siostra jedyna/ wpada Gwiazdy/ dźwiateczki
namil-

namilse/ tak snopki na ziemi y pod ziemią leca/ iakoś
nieznośnem żalem Pańskie twoje serce trapić musi. Je-
dnaż chociaż zapadło to świetne twoje Słońce/ Ktore
zacnością godnością/ mądrością/ roztropnością/ wy-
sokimi cnotami/ ciebie wweślało/ y dom twój oświeca-
ło/ przebie jest Pan Bog/ Który zaśmeca y wweśla. Ja-
kob Patriarcha/ po zaściu Słońca spał położywszy gło-
wę na kamieniach twardych/ y w tym śnie pokazał mu P.
Bog wysoką drabinę/ Która aż do wysokości niebieskiej
dosięgała. Wiem o tym Jasnie Wielmożny P. Woiwo-
do Wileński/ Wielki Wielkiego serca Hetmanie/ że po za-
ściu y zaściu miłego Słońca twego/ twarde kamienie ża-
lu serdecznego/ trapią spracowaną głowę twoją/ ale ten
Pan Który cię zaśmiecił/ pokazać teżże wysokie stopnie
do Naywyższego Nieba podniesione/ po których łatwo do
naywyższych teżże godności/ y zacności y pociech/ Kto-
rych sobie od onego życzył/ będziesz mógł postępować
W tym iednak nieznośnym żalu/ że pociechy Ktore
żał twój wstramić mogą/ mieć możesz. Pierwszą że pa-
trząc na światobliwą śmierć tey/ mocna nadzieja z nami
współ ma/ że z domu przezacnego twego/ wzięta
przeniesiona jest/ do Domu Króla naywyższego/ Boga
Wiecznego. Druga że z ciężkich y okrutnych bolow wy-
zwolona/ ku wiecznemu odpoczynkowi/ w roztosach
nigdy końca nie mających na bezpiecznym miejscu/ jest
posadzona. Trzecia że ten dług śmierci/ Który trapi
Karkinase/ już iako ciężar okrutny/ z plec swych zrzuci-
ł/ szczęśliwie zapłaciła.

Tobie zaś przezacna Panno/ przy tak żalostnym a pra-
wie krwawemi tżami opłakanym/ osieroceniu twóim/
iaki bych miał pociechy dać/ Ktoremibyś zapłaćane oczy
twoje otrzeć mogła/ nie nayduie: gdyż chociaż wysłcy

dosyć słuſnych przyczyn żalu y płaczu nad tą żałośną/ y
opłakaną/ trunna matką; tobie jednák tym więcej ich
przybywa/ im więcej na żałosne osierocenie swoje/ po
veraconey rodziicielce swej patrzyć. Przyimi jednák one
cieniuchne/ a nader subtelne dwie chusteczki/ ktoreś ona
przed tym niż ducha Bogu oddała/ iakoby testamentem
wyjawyſy ie ze wnetrznosci miłości Matkierzynſkiej/
zostawiła. Pierwsza ieſt Błogoſławieństwo iej/ ktorą
ieś ona iako Matka miła/ przy ſkończeniu żywota ſwego
błogoſławiła. To ieſt kleynot nadroſy/ ktory Rodzice
dobrzy/ y Boga ſie boiacy/ dſiatkom zостаwuią: bez te-
go kleynotu nie niwaja bogactwa/ za nie nieſtoja pier-
niadze/ złoto/ ſrebro/ y inne kleynoty drogie: tego ſie
przezacna Panno trzymay/ w tym ſie między wſytkie-
mi rzeczami namilſemi Kochay. Druga chusteczka ieſt
bardzo droga y koſtowna ktoraś ta miła Matka bardzo
załecała/ Boiażn Boża/ Ta nie tylko krwawe łzy z oczu
ludzi płaczacych oſiera/ ale ieſt początkiem wſelkiego
weſela y błogoſławieństwa/ ktore tedno P Bog na ſwie-
cie/ y po śmierci ludzom obtecuie. Jeſeli tedwie tak dro-
gie y koſtowne chusteczki/ zawſe przed oczyma ſwemi
nieś badzieſ/ y żal ſerdeczny po zeſciu miłej Matki
ſwey iakożkolwież wſtromiſ/ y poſtech ktorych ſobie od
Pana Boga życzysz ſzczęśliwie nabadzieſ.

Wam teſ wierna Czeladko za wierne y ſtateczne poſtu-
gi waſze/ ktore ſie nie tylko za żywota w Wiernoſciach
waſzych poſtawiały/ ale y teraz przy tej żałośney oſtatney
poſtudze tym ſie więcej poſtawia/ zeſcie iej/ ktora-
ście za żywota/ według zacnoſci y wyſokiego ſtany iej
ſanowali/ y wſługowali/ Ciało to przezacne/ wczciwie
y zapłakanemi oczyma/ na to mieyſce ſwiete pogrzebu
iej zanieſli y przyprowadzili. Niech P. Bog z Syonu
Błogo-

błogoſławi/ abyście po nagrodzie prac waſzych/ od
niey hoynie wzietey/ od ſamego P. Boga/ wieczną na-
groda wiernoſci ſwey otrzymali. Naſtatek że ſama
iuz nie moſze/ przez mię niegodnego/ dzieknie wſytkim
wam/ przezacni ſłuchacze moi/ zeście ſie na to mieyſce
zgrupadziwſzy/ oſtatniey poſtudze/ żałosnemu Matkon-
kowi osierociacę Corce dopomogli; ſzcząc abyście teſ
czaſu ſwego/ taſt taſta/ od inſzych tu na ſwiecie pozosta-
tych/ ſzczęśliwie otrzymali. Wſytkim iuz tu nam Chre-
ſciance moi przydzie rece do P. Boga/ y oczy podniow-
ſzy duſie iej w tego ſwiete rece y opiekę polecać: Tay-
wyſzy Boże/ a wſytkich poſſedchny Niebieſki Oycze/
weyżrzy na twarz Chryſtuſa twego/ a przyimi w rece
twoie ſwiete/ ducha tej ſwietey Thabithy naſey. Na-
droſzy Jeſu Zbawicielu naſ/ weyżrzy na ſwiete Bło-
ſławione rany y bliſny twoie/ wspomni na śmierć okru-
tną/ na krew za duſie iej obſcie wyłana/ a zbaw po-
wſedchna wſytkich w bogich Matka/ aby ta ktora tu to-
bie/ y Matuchnie Błogoſławionej twej/ wiernie ſłu-
żyła w Wiecznych przybytkach twoich/ poſiedach
ktorych oko nie widziało/ ucho nie ſłyſzało/
ſerce ludzkie nie poięto ſzczęśliwie z in-
nymi duchami Błogoſławionemi/
odpoczywała. Amen.





Biblioteka Jagiellońska

stdr0013690

